

Tam gdzie panuje
wielka ufność ku Maryi
i w Jej zwycięstwo,
tam Bóg
dokonuje przez Nią
przedziwnych cudów
swojej potęgi.

*Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba*

BRAT

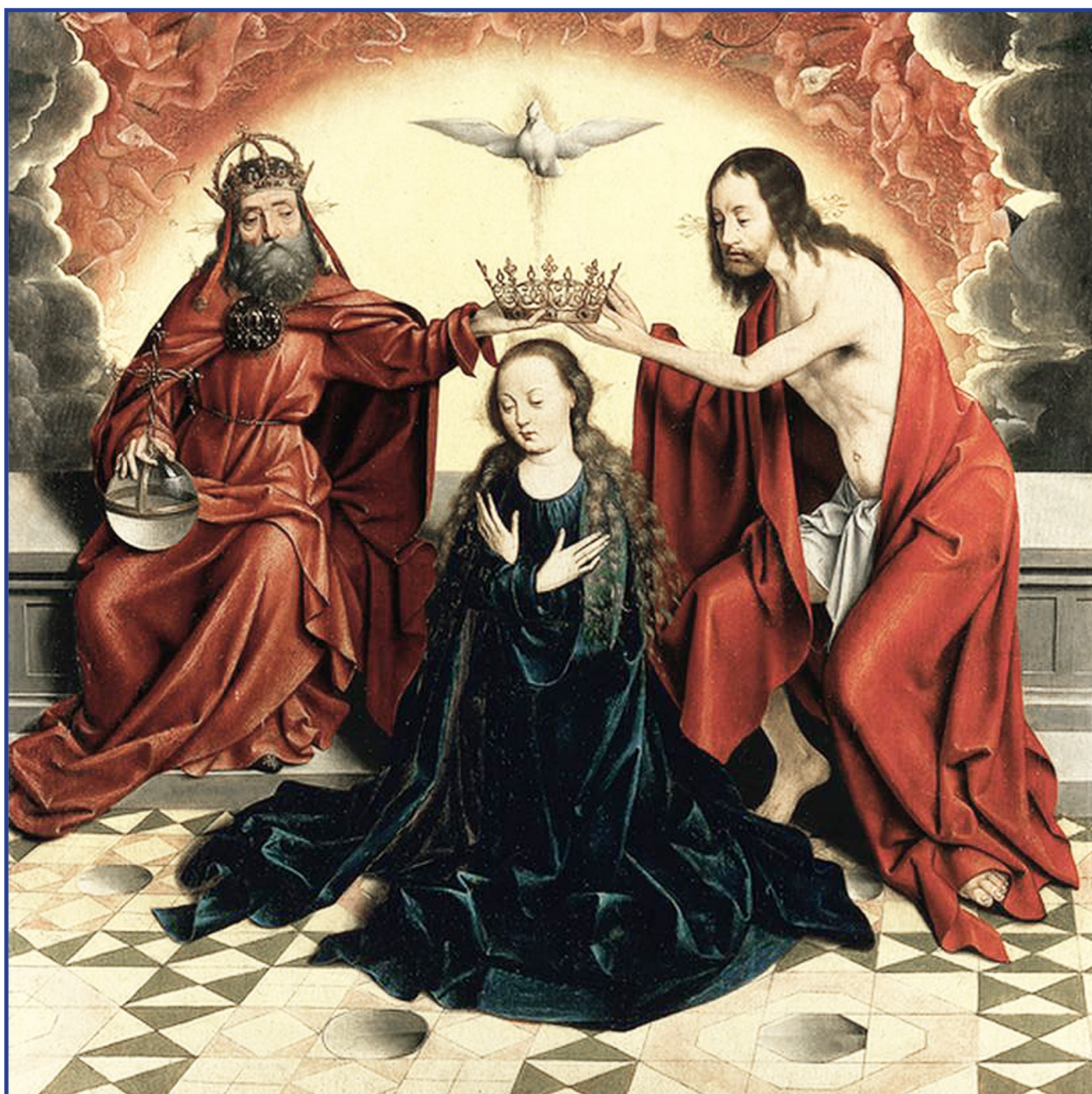
Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



Rok XXVII
Nr 5 (295)

Maj 2023



Barthel Bruyn Elder, 1515 – Koronacja Najświętszej Maryi Panny

14 sierpnia 1608 r. Matka Boża ogłosiła się Królową Polski

Naród Polski od zarania dziejów wyczuwał, że wszelkie dobro pochodzi od Boga i Bogu należy je składać w ofierze przez Maryję. Matka Boża wybrała sobie Polaków i obdarzyła ich wyjątkową łaskawością. Osobiście wyraziła życzenie, aby polskie królestwo oddać Jej w opiekę. Jeszcze przed ślubami Jana Kazimierza sama nazwała się Królową Polski – najpierw w Neapolu w roku 1608, a później 8 maja 1610 r. w Krakowie.

Żył wtedy w Neapolu sławny ze swej świętości i Bożych darów jezuita, ojciec Juliusz Mancinelli (1537-1618), bliski przyjaciel polskiego króla - Zygmunta III Wazy. Był on wielkim misjonarzem. Apostołował w Europie, pieszo przeszedł sporą część Azji i Afryki. Miał opinię proroka i cudotwórcy. Zakładał wiele dzieł miłosierdzia, a tam, dokąd przybywał, stwierdzano liczne nawrócenia. Kapłan ten odznaczał się wielkim nabożeństwem do Niepokalanej i świętych polskich, szczególnie zaś czcił św. Stanisława biskupa i św. Stanisława Kostkę. Modlił się też często za Polskę.

Gdy 14 sierpnia 1608 r. ojciec Juliusz Mancinelli zatopiony w modlitwie w klasztorze Il Gesu Nuovo w Neapolu pragnął oddać najgłębszą cześć Wniebowziętej, ukazała mu się Niepokalana Dziewica z Dzieciątkiem na ręku. Była okryta królewską purpurą. U Jej stóp klęczał św. Stanisław Kostka. Ojciec Juliusz nigdy nie widział Maryi w tak wielkim majestacie i zapragnął pozdrowić Ją takim tytułem, jakim jeszcze nikt Jej nie uczcił. Wtedy Najświętsza Panna powiedziała: „A czemu Mnie Królową Polski nie zowiesz? Ja to królestwo wielce umiłowałam i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobiłwą miłością ku Mnie pałają jego synowie”.

Za zezwoleniem swych przełożonych, którzy zbadali to objawienie, o. Mancinelli opowiedział o nim swojemu przyjacielowi, jezuitcie, o. Mikołajowi Łęczyckiemu. Za jego pośrednictwem wiadomość o objawieniu dotarła do króla Zygmunta III Wazy, który wspólnie z ks. Piotrem Skargą i całym zakonem jezuitów szybko rozgłosił, że sama Bogarodzica raczyła nazwać się i ogłosić Królową Polski i że „wielkie rzeczy dla nas zamierza”. Entuzjazm w naszej Ojczyźnie był nie do opisania. Przekazywano sobie tę wspaniałą wieść o tym, że Matka Boża wybrała na swe narzędzie włoskiego kapłana, by nikt nie mógł Polakom zarzucić, że sami to wymyślili.

W 1610 r. wybrał się o. Juliusz pieszo do Polski jako pielgrzym. Chciał ujrzyć państwo, które jest Królestwem Maryi. Mając 73 lata, podjął długą, pełną niebezpieczeństw drogę z Neapolu do Krakowa.

Gdy 8 maja 1610 r. zjawił się w Krakowie, pierwsze swe kroki skierował do katedry wawelskiej.

W czasie celebrowania Mszy Świętej za pomyślność naszego królestwa, ukazała mu się ponownie Maryja w olśniewającym majestacie i powiedziała te słowa:

„Ja jestem Królową Polski. Jestem Matką tego narodu, który jest Mi bardzo drogi, więc wstawiaj się do Mnie za nim i o pomyślność tej ziemi błagaj nieustannie, a Ja będę ci zawsze, tak jak teraz, miłościwą”.

Dni pobytu o. Mancinellogo w Krakowie były dla miasta czasem szczególnego uniesienia religijnego. Pamięć o pątniku spieszącym do Polski z dobrą nowiną przetrwała długo. Proces beatyfikacyjny o. Juliusza nie został doprowadzony do końca, ponieważ na przeszkodzie stanęła kasata zakonu jezuitów.

Odkąd Maryja objawiła się o. Juliuszowi Mancinellemu, wzrosła w naszym Narodzie cześć oddawana Matce Bożej. Królowie, hetmani, rycerze, mieszczanie i cały lud często oddawali się Jej jako słudzy i niewolnicy. W uroczystość Wniebowzięcia NMP w 1628 r. Kraków przyozdobił iglicę wieży kościoła Mariackiego pozłacaną koroną. W ten sposób jako pierwszy dał zewnętrzny wyraz wierze w królowanie Maryi nad Narodem.

W XVII w. wiele burz przeszło nad Polską, ale i danych jej było wiele znaków specjalnej opieki Królowej. Maryja wciąż czekała na ofiarowanie jej państwa i całego Narodu. Gdy pod nawalą potopu szwedzkiego Polska zdawała się ginać, a król znalazł się na wygnaniu, biskupi polscy, zgębieni, donieśli Papieżowi: „Zginiemy, jeśli Bóg nie zlituje się nad nami”. Papież Aleksander VII odpowiedział pisemnie z całą mocą: „Nie! Maryja was wyratuje! Toć to Polski Pani. Jej się poświęćcie, jej się ofiarujcie, ją ogłoście Królową, przecież Sama tego chciała”.

1 kwietnia 1656 r. w atmosferze powszechnego wzruszenia wiernych król Jan Kazimierz otoczony biskupami i senatorami w obecności legata papieskiego urzędowo i uroczystie ogłosił Maryję Królową Polski. Chwiejąc się na głowie ostatnich królów koronę przeniesiono na skronie Matki Zbawiciela. Wtedy to po raz pierwszy podczas publicznego odmawiania Litanii Loretańskiej przez nuncjusza papieskiego padło wezwanie: „Królowo Korony Polskiej”.

Tysięczne rzesze rycerstwa, mieszczaństwa i chłopstwa padły na kolana, wypowiadając słowa modlitwy „Pod Twoją obronę”.

Na tron polski wstąpiła na wieki królująca Narodowi Bogarodzica Dziewica Maryja! Rzym i całe chrześcijaństwo radowało się tym faktem, a kult Matki Bożej zaczął się szerzyć.

ks. Ksawery Wilczyński

Nasz Dziennik, 8-9 maja 2010, Nr 106 (3732)

Witaj majowa jutrzeńko!

3 maja 1791 – 3 maja 2023 r.

Mija właśnie 232 lata od ustanowienia pierwszej w Europie i drugiej na świecie Konstytucji. Uchwalona została 3 maja 1791 roku podczas obrad Sejmu Czteroletniego. Gruntownie zmieniła system ustrojowy Rzeczypospolitej. Biorąc pod uwagę, że Rosja od 1768 roku była gwarantem niezmienności ustroju Rzeczypospolitej Obojga Narodów, sprzeciwiła się zarówno obradom Sejmu, jak i przyjęciu Konstytucji.

W związku z obawą przed ingerencją Moskwy, zwolennicy reform przyspieszyli obrady. Wykorzystali nieobecność głównych oponentów i stronników carycy Katarzyny II, którzy nie przybyli na sejm, pozostając jeszcze na przerwie wielkanocnej.

Konstytucja została przyjęta przytłaczającą większością głosów, co owacyjnie przyjął zebrany tłum mieszczan. Konstytucja 3 Maja wprowadzała monteskiuszowski podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Ograniczała rozbuchane przywileje prawne i polityczne szlachty. W myśl ustawy mieszczenie zostali objęci prawami publicznymi, a szlachta nieposiadająca ziemi (tzw. Gołota) pozbawiona została praw politycznych.

Ponadto wprowadzono dziedziczność tronu w ramach dynastii Wettynów, zakazano zawiązywania konfederacji, zniesiono *liberum veto*, ograniczając zarazem znaczenie sejmików ziemskich. Na mocy tej konstytucji nałożono podatki na przedstawicieli szlachty i duchowieństwa. Katolicyzm został uznany za religię panującą, ale równocześnie gwarantowano swobodę wyznania.

Konstytucja obowiązywała przez rok. Jej dorobek został zniweczony przez Rosję, która wspólnie z członkami konfederacji targowickiej wystąpiła w obronie dawnego, niewydolnego ustroju Rzeczypospolitej. Obchody święta upamiętniającego

ustanowienie Konstytucji 3 Maja zostały zakazane przez władze państw zaborczych. Święto to zostało przywrócone w II Rzeczypospolitej.

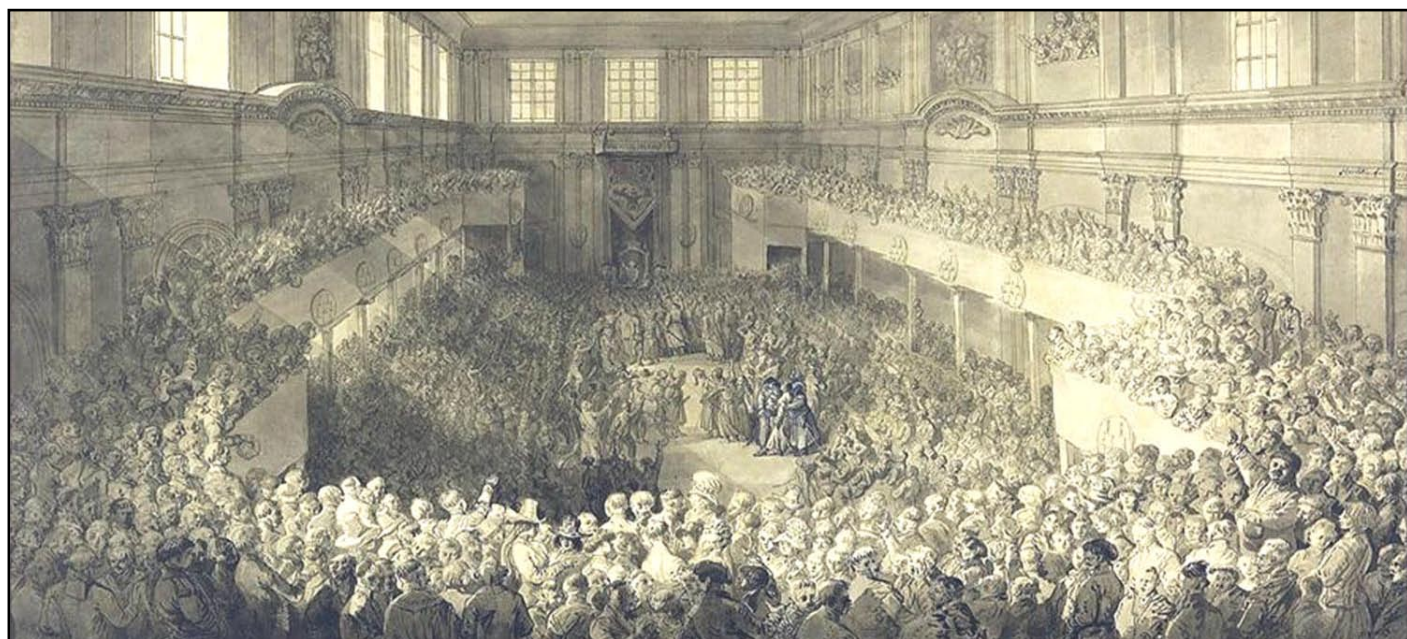
Zarówno hitlerowscy okupanci podczas II wojny światowej, jak i później popiecznicy ZSRR zdelegalizowali to święto i czynnie walczyli z osobami, które chciały upamiętnić dzieło uzdrowienia ustroju Rzeczypospolitej podjęte na Sejmie Czteroletnim. W 1990 roku święto to zostało przywrócone. Obecnie jest jednym z najważniejszych i uroczysto obchodzonych świąt państwowych.

Trzeba przypomnieć, że w dwa dni po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, w dniu 5 maja 1791 roku, Sejm podjął uchwałę o wzniesieniu Świątyni Bożej Opatrzności, jako votum wdzięczności za „wydobycie Polski spod przemocy obcej, przywrócenie Rządu”.

Król Stanisław August Poniatowski wybrał lokalizację Świątyni – skarpę Łazienkowską. Położenie kamienia węgielnego pod budowę świątyni 3 maja 1792 roku stało się niemal wydarzeniem narodowym. Fragmenty fundamentu Świątyni Bożej Opatrzności z 1792 roku przetrwały – możemy je oglądać na terenie Ogrodu Botanicznego koło Łazienek w Warszawie.

Z inicjatywy Ks. Prymasa Józefa Glempa w dniu 23 października 1998 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął Uchwałę w sprawie budowy w Warszawie Świątyni Opatrzności Bożej. Kontynuatorem tego dzieła jest kard. Kazimierz Nycz Metropolita Warszawski. Świątynia została wzniesiona przy ul. Ks. Prymasa Augusta Hłonda, jest udostępniona przez odprawianie Mszy św. i nabożeństw mieszkańcom Warszawy i pielgrzymom.

EO



ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA LX ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O POWOŁANIA

30 kwietnia 2023 r., IV Niedziela Wielkanocna

POWOŁANIE: ŁASKA I MISJA

Drodzy bracia i siostry, umiłowana młodzieży!

Już po raz sześćdziesiąty obchodzimy Światowy Dzień Modlitw o Powołania, ustanowiony przez św. Pawła VI w 1964 r., podczas II Soboru Watykańskiego II. Ta opatrnościowa inicjatywa ma na celu pomóc członkom Ludu Bożego, osobiście i we wspólnocie, odpowiedzieć na wezwanie i na misję, jaką Pan powierza każdemu z nich w dzisiejszym świecie, z jego ranami i nadziejami, wyzwaniem i osiągnięciami.

W tym roku proponuję wam refleksję i modlitwę którym będzie przewodził temat „*Powołanie: łaska i misja*”. Jest to cenna okazja, aby ze zdumieniem odkryć na nowo, że powołanie Pana jest łaską, jest bezinteresownym darem, a jednocześnie jest zadaniem podążania naprzód, wyjścia, aby nieść Ewangelię. Jesteśmy powołani do wiary dającej świadectwo, która silnie łączy życie łaską, poprzez sakramenty i kościelną komunie, z apostołstwem w świecie. Chrześcijanin ożywiany Duchem jest gotów na wyzwania, jakie stawiają peryferie egzystencjalne i jest wrażliwy na ludzkie dramaty, pamiętając zawsze, iż misja jest dziełem Boga i nie dokonuje się sama, ale w kościelnej komunii, razem z braćmi i siostrami, i pod przewodnictwem Pasterzy. To bowiem od zawsze i na zawsze pozostaje marzeniem Boga: abyśmy żyli z Nim w komunii miłości.

„Wybrani przed założeniem świata”

Apostoł Paweł rozpościera przed nami wspaniałą perspektywę: w Chrystusie Bóg Ojciec „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli” (Ef 1, 4-5). Są to słowa, które pozwalają nam zobaczyć życie w jego pełnym znaczeniu: Bóg „począyna” nas na swój obraz i podobieństwo i chce, abyśmy byli Jego dziećmi: zostaliśmy stworzeni przez Miłość, dla miłości i z miłością, i zostaliśmy stworzeni, by miłować.

W trakcie naszego życia to wezwanie, wpisane w głębię naszej istoty i niosące w sobie tajemnicę szczęścia, dociera do nas, dzięki działaniu Ducha Świętego, zawsze w nowy sposób. Oświeca ono naszą inteligencję, umacnia naszą wolę, napędza nas zachwytem i rozpała nasze serca. Czasami wkracza w sposób wręcz niespodziewany. Tak było ze mną 21 września 1953 r., kiedy udając się na doroczne święto uczniowskie

poczułem przynaglenie, by wejść do kościoła i przystąpić do spowiedzi. Ten dzień zmienił moje życie i ukształtował je w sposób, który trwa do dziś. Jednakże Boże wezwanie do złożenia daru z siebie przychodzi stopniowo, poprzez pewien proces: w zetknięciu się z sytuacją ubóstwa, w chwili modlitwy, za sprawą jasnego świadectwa Ewangelii, poprzez lekturę, która otwiera nasze umysły, gdy słuchamy słowa Bożego i słyszymy, że jest ono skierowane do nas, lub też dzięki radzie, udzielonej przez brata lub siostrę, którzy nam towarzyszą, albo w czasie choroby czy żałoby...

Pomysłowość Boga, który nas powołuje jest nieskończona.

A Jego inicjatywa i Jego darmowy dar czekają na naszą odpowiedź. Powołanie jest „przeplataniem się wyboru Boga i ludzkiej wolności” [1], jest relacją dynamiczną i pobudzającą, w której rozmówcami są Bóg i ludzkie serce. Dar powołania jest więc niczym boskie ziarno, które kiełkuje w glebie naszego życia, otwiera nas na Boga i otwiera nas na innych, abyśmy mogli dzielić się z nimi znalezionym skarbem. Oto podstawowa struktura tego, co rozumiemy pod pojęciem powołania: Bóg powołuje miłując, a my, wdzięczni, odpowiadamy miłując. Odkrywamy, że jesteśmy synami i córkami umiłowanymi przez tego samego Ojca, a między sobą rozpoznajemy się jako bracia i siostry. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, kiedy wreszcie wyraziła „zobaczyła” tę rzeczywistość, wykrzyknęła: „Nareszcie znalazłam moje powołanie, moim powołaniem jest miłość! Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele... W sercu Kościoła, mojej Matki, będę miłością!” [2].

„Jestem misją na tej ziemi”

Boże wezwanie, jak powiedzieliśmy, zawiera w sobie posłanie. Nie ma powołania bez misji. I nie ma szczęścia i pełnej realizacji siebie bez ofiarowania innym nowego życia, które znaleźliśmy. Boże wezwanie do miłości jest doświadczeniem, którego nie można przemilczeć. „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!”, wołał św. Paweł (1 Kor 9,16). Natomiast Pierwszy List św. Jana zaczyna się w następujący sposób: „To, cośmy usłyszeli, widzieli, kontemplowali i czego dotykaliśmy – to znaczy, że Słowo stało się ciałem – głosimy także wam, aby radość nasza była pełna” (por. 1,1-4).

Pięć lat temu w Adhortacji apostołskiej *Gaudete et exultate* zwracałem się do każdego ochrzczonego i ochrzczonej słowami: „Także ty powinienes pojmować całe swe życie jako misję” (n. 23). Tak, ponieważ każdy z nas, bez wyjątku, może powiedzieć: „Ja jestem misją na tej ziemi, i dlatego znajduję się na tym świecie” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 273).

Wspólną misją wszystkich nas, chrześcijan, jest świadectwo z radością, w każdej sytuacji, postawą i słowem, o tym, czego doświadczamy przebywając z Jezusem i w Jego wspólnocie, jaką jest Kościół. A to przekłada się na uczynki materialnego i duchowego miłosierdzia, na gościnny i łagodny styl życia, zdolny do bliskości, współczucia i czułości, na przekór kulturze odrzucenia i obojętności. Bycie bliźnim, niczym Dobry Samarytanin (por. Łk 10,25-37), pozwala nam zrozumieć „sedno” powołania chrześcijańskiego: naśladowanie Jezusa Chrystusa, który przyszedł, aby służyć, a nie po to, żeby Jemu służyć (por. Mk 10,45).

To zaangażowanie misyjne nie wynika jedynie z naszych zdolności, zamiarów czy planów, ani też z naszej woli, czy nawet z wysiłku włożonego w praktykowanie cnót, ale z głębokiego doświadczenia Jezusa. Tylko wtedy możemy stać się świadkami Kogoś, Życia, i to czyni nas apostołami. Wtedy rozpoznajemy siebie „jako naznaczonych ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwalań” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 273).

Ewangeliczną ikoną tego doświadczenia są dwaj uczniowie z Emaus. Po spotkaniu z Jezusem zmartwychwstałym zwierają się sobie nawzajem: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24,32). W nich możemy zobaczyć, co to znaczy mieć „palające serca, stopy w drodze” [3]. Taką nadzieję pokładam również w kolejnych Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie, na które czekam z radością, a których temat brzmi: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1,39). Niech każdy i każda z nas czuje się wezwany, by wstać i pójść z pośpiechem, z palającym sercem!

Wezwani razem: powołani

Święty Marek ewangelista opowiada o momencie, w którym Jezus wezwał do siebie dwunastu uczniów, każdego po imieniu. Ustanowił ich, aby z Nim byli i posłał ich, żeby głosili, leczyli choroby i wypędzali złe duchy (por. Mk 3,13-15). Pan kładzie w ten sposób fundamenty swojej nowej Wspólnoty. Tych Dwunastu pochodziło z różnych środowisk i zawodów i nie należeli do najważniejszych kategorii społecznych. W dalszej części Ewangelii mówią nam o kolejnych powołaniach, jak choćby o powołaniu siedemdziesięciu dwóch uczniów, których Jezus posyła po dwóch (por. Łk 10,1).

Kościół to właśnie Ekklesia, a ten grecki termin oznacza: zgromadzenie osób wezwanych, powołanych, aby tworzyć wspólnotę uczniów i uczennic misjonarzy Jezusa Chrystusa, zobowiązanych do dzielenia się ze sobą Jego miłością (por. J 13,34; 15,12) i do szerzenia jej wśród wszystkich, aby nadeszło Królestwo Boże.

W Kościele wszyscy jesteśmy sługami i służebnikami, stosownie do różnych powołań, charyzmatów i posług. Powołanie do daru z siebie w miłości, wspólne dla wszystkich, rozwija się i realizuje w życiu świeckich chrześcijan, zaangażowanych w budowanie rodziny jako małego Kościoła domowego, i w odnawianie różnych środowisk społecznych zaczynem Ewangelii; w świadectwie konsekrowanych mężczyzn i kobiet, wszystkich oddanych Bogu za swoich braci

i siostry jako zapowiedź Królestwa Bożego; w wyświęconych szafarzach (diakonach, prezbiterach, biskupach) ustanowionych dla służby Słowa, modlitwy i komunii świętego Ludu Bożego. Każde powołanie w Kościele w pełni ujawnia swą prawdę i bogactwo, tylko w relacji ze wszystkim pozostałymi powołaniami. W tym sensie Kościół jest symfonią powołań, w której wszystkie powołania są zarazem harmonijnie zjednoczone i odrębne, i razem „wyruszają”, aby promieniować w świecie nowym życiem Królestwa Bożego.

Łaska i misja: dar i zadanie

Drodzy bracia i siostry, powołanie jest darem i zadaniem, źródłem nowego życia i prawdziwej radości. Niech inicjatywy modlitewne i animacyjne, związane z tym Dniem, wzmocnią świadomość powołaniową w naszych rodzinach, wspólnotach parafialnych i wspólnotach życia konsekrowanego, stowarzyszeniach i ruchach kościelnych. Niech Duch zmartwychwstałego Pana przebudzi nas z apatii i obdarzy współczuciem i empatią, abyśmy każdego dnia żyli odrodzeni jako dzieci Boga Miłości (por. 1 J 4,16) i sami stawali się kreatywni w miłości: zdolni do niesienia życia szczególnie tam, gdzie panuje wykluczenie i wyzysk, nędza i śmierć. Aby obszary miłości mogły się poszerzać [4], a Bóg mógł coraz bardziej królować w tym świecie.

Niech w tej drodze towarzyszy nam modlitwa ułożona przez św. Pawła VI na I Światowy Dzień Modlitw o Powołania, 11 kwietnia 1964 roku:

„O Jezu, Boski Pasterzu dusz, który powołałeś Apostołów, aby ich uczynić rybakami ludzi, pociągnij ku Sobie gorące i szlachetne dusze młodych, aby uczynić ich Twoimi naśladowcami i sługami; uczyn ich uczestnikami Twojego pragnienia powszechnego odkupienia, (...) otwórz przed nimi horyzonty całego świata, (...) ażeby, odpowiadając na Twoje wołanie przedłużali tu, na ziemi, Twoją misję, budowali Twoje Ciało Mistyczne, którym jest Kościół, i byli «solą ziemi» i «światłością świata» (Mt 5,13)”.

Niech wam towarzyszy i chroni was Maryja Dziewica.
Z moim błogosławieństwem.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 30 kwietnia 2023 roku, w IV Niedzielę Wielkanocną.

Franciscus

PRZYPISY:

1. Dokument końcowy XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów (2018), na temat: „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”. n. 78.
2. Rękopis B, w: *Dzieje duszy*, Kraków 1984, s. 192
3. Orędzie na 97. Światowy Dzień Misyjny (25 stycznia 2023).
4. „*Dilantur spatia caritatis*”: Św. Augustyn, Mowa 69: PL 5, 440.441.

tłum. o. Stanisław Tasiemski OP (KAI) / Watykan

MARYJNY MAJ...

O. Krystian Olszewski OFM

Pax et bonum,

Każdy człowiek w swoim życiu szuka przewodnika. Tak należy mówić o Polakach. Wątek Maryjny mocno wybrzmiał w katedrze lwowskiej w 1656 roku, w niedługim czasie po bohaterskiej obronie Jasnej Góry. Po odparciu tzw. potopu szwedzkiego. Król Polski Jan Kazimierz, ślubował przed wizerunkiem Matki Bożej z katedry lwowskiej w 1656 roku: „*Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico (...), Ciebie za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. (...) Samego siebie (...) i wszystkie moje ludy Twojej osobiwej opiece i obronie polecam*”.

W życiu wielu świętych i błogosławionych miał często miejsce w powołaniu chrześcijańskim wątek maryjny. Najwięksi święci z naszego narodu to czciciele Królowej, Ikony z Częstochowy. W 100-lecie śmierci świętego Józefa Bilczewskiego, pasterza ze Lwowa należy przypomnieć, że wezwanie w Litani Loretąńskiej do Matki Królowej naszej Ojczyzny to Jego zasługa, wyblagana u papieża Benedykta, w 1920 roku. Jako pasterz winnicy Kościoła na wschodzie Polski zaaprobował tekst modlitwy:

*„Matko Boska i Matko nasza najlaskawsza,
Królowo Polski i Pani,
niezliczonymi wstawiona laskami
w narodzie polskim (...).
Tobie w opiekę oddajemy Ojczyznę naszą (...).
Broń, o Maryjo, świętości ogniska rodzinnego,
ochraniaj od zepsucia dzieci i młodzież.
Nam wszystkim zaś wyjednaj
wielką, silną ojców naszych wiarę
i ofiarną miłość Ojczyzny,
abyśmy w jedności braterskiej żyjąc,
nie swojej szukali korzyści,
ale dla chwały Bożej, dla dobra Ojczyzny,
dla naszych współbraci
wszyscy wszystko poświęcić umieli.
Królowo Polski, módl się za nami!”*
(Lwów, 28.01.1922 r.).

W maju 1920 roku w Wadowicach urodził się maryjny papież święty Jan Paweł II. Urodził się, kiedy śpiewano w pobliskim kościele Litanię Loretąńską. W maju w 1981 roku odszedł po nagrodę życia wiecznego błogosławiony Stefan Wyszyński, pielgrzym jasnogórski.

Święty Ojciec Franciszek, rycerz maryjny często powtarzał z braćmi:

*Cała piękna jesteś, Maryjo,
i zmaży pierworodnej nie ma w Tobie (Tota pulchra).*

W każdą sobotę w klasztorach franciszkańskich, bernardyńskich śpiewano i śpiewa się tę antyfonę maryjną.



Matka Boża Różanostocka

W kościele św. Anny w Warszawie malarz zakonny Walenty Żebrowski umieścił fragment z tej sentencji, która opiewa dar macierzyństwa niepełnej kobiety.

*Cała piękna jesteś, Maryjo,
I zmaży pierworodnej nie ma w Tobie.
Tyś chwałą Jeruzalem,
Tyś weselem Izraela,
Tyś chlubą ludu naszego,
Tyś Orędowniczką grzeszników.
O Maryjo! O Maryjo!
Panno najroztropniejsza,
Matko najlitościwsza,
Módl się za nami!
Przyczyniaj się za nami
U Pana naszego Jezusa Chrystusa!*

Modlitwa w obecnej formie rozpowszechniała się od XIV wieku. Sam błogosławiony Jan Duns Szkot – franciszkanin, teolog i obrońca prawdy o tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – miał dodać do tej modlitwy przymiotnik „pierworodnej” odnoszący się do grzechu, zmaży pierworodnej (*macula „originalis”*).

Ten piękny obraz Maryi wymalowany został na kartach Pisma Świętego. Spotykamy ją w scenie zwiastowania (Łk 1,26-38), w drodze do Elżbiety (Łk 1,39-56), widzimy Ją w wydarzeniach związanych z narodzeniem Jezusa (Mt 1,18-2,23), a później w świątyni jerozolimskiej podczas Święta Paschy (Łk 2,41-50).

Czytamy, jak Maryja towarzyszy Jezusowi i słyszymy Jej słowa wypowiedziane z Kany Galilejskiej: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” (J 2,5). Widzimy Maryję w tłumie, a zwłaszcza Jej obecność pod krzyżem (J 19,25-27). Była również w wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 1,14).

*Pod Twoją obronę uciekamy się,
Królowo nasza...*

Za bł. Stefanem Wyszyńskim powtarzamy:

*„Królowo Polski!
Odnawiamy dziś śluby przodków naszych
i Ciebie za patronkę naszą
i za Królową narodu polskiego uznajemy”.*

Julian Tuwim, nasz polski poeta, napisał poemat pt. *Kwiaty polskie*. I tam znajdujemy fragment, który może stać się modlitwą kierowaną do Maryi z prośbą o Jej wstawiennictwo.

*„Daj rzędy mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci. (...)
Daj nam uprzątnąć dom ojczyzny
Tak z naszych zgłiszcz i ruin świętych,
Jak z grzechów naszych, win przeklętych”.*

Uczmy się od Maryi Jej pokory, pracowitości, cichości. Uczmy się od Maryi zasluchania w słowo Boże. Uczmy się od Maryi chwalenia Boga w naszym życiu jak to czynił bł. Władysław z Gielniowa, nasz Patron przed 1505 rokiem w klasztorze bernardyńskim, maryjnym w Skępem k. Płocka.

Na zakończenie modlitwa do Matki Bożej papieża Franciszka, z Adhortacji Apostolskiej *Ewangelii Gaudium* nr 288.

„Dziewico i Matko, Maryjo,
Ty, któraś pod tchnieniem Ducha
przyjęła Słowo życia w głębi Twojej pokornej wiary,
całkowicie oddana Odwiecznemu,
pomóż nam wypowiedzieć nasze „tak”
wobec pilnej potrzeby, jak nigdy dotąd naglącej,
by wszędzie rozległa się Dobra Nowina o Jezusie.
Ty, napełniona obecnością Chrystusa,
zaniósłś radość Janowi Chrzcicielowi
i sprawiłaś, że rozradował się w łonie swej matki.
Ty, pełna wielkiej radości,
opiewałaś cudowne dzieła Pańskie.
Ty, któraś stała wytrwale pod Krzyżem
z niewzruszoną wiarą
i otrzymałaś radosną nowinę zmartwychwstania,
któraś zgromadziła uczniów
w oczekiwaniu na Ducha Świętego,
by narodził się ewangelizujący Kościół. (...).
Gwiazdo nowej ewangelizacji,
pomóż nam zajaśnieć świadectwem komunii,
służby, żarliwej i ofiarnej wiary,
sprawiedliwości i miłości do ubogich,
aby radość Ewangelii dotarła aż po krańce ziemi,
i żadne peryferie nie zostały pozbawione jej światła.
Matko żywej Ewangelii,
źródło radości dla maluczkich,
módl się za nami. Amen. Alleluja!”.

o. Krystian Olszewski ofm

Maryjny charakter wiary Polaków to od wieków jeden z jej najbardziej charakterystycznych rysów. Szczególnie poświęcony Maryi jest miesiąc kwitnących kwiatów i drzew oraz rozśpiewanych ptaków, czyli maj.

Wiele katolickich narodów świata najpiękniejszy miesiąc w swojej strefie klimatycznej ofiaruje właśnie Maryi. Bo Maryja kojarzy się z pięknem, kojarzy się z życiem, z przekazywaniem życia.

Polacy od początku naszej państwowości byli narodem bardzo maryjnym. Już Bolesław Chrobry i Władysław Herman w XI wieku stawiali kościoły ku czci Maryi.

W miastach znajdziemy liczne kamienice zdobione wizerunkami Matki Bożej. Po wsiach z kolei rozsiane są kapliczki ku czci Maryi.

Żaden naród nie może się poszczycić tak ogromną liczbą pieśni maryjnych. Szczególnie oddani Maryi byli liczni polscy święci i błogosławieni. Utwory na cześć Matki Najświętszej pisał niemal każdy z wielkich polskich poetów. Wreszcie już w XX wieku mieliśmy co najmniej trzech ważnych ludzi Kościoła, św. Maksymiliana Kolbego, sługę Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego i papieża bł. Jana Pawła II, którzy pozostawili po sobie skarbnice myśli maryjnej.

Dziś maryjność Polaków ocenia się różnie, niektórzy twierdzą, że przysłania ona Boga.

Tymczasem warto zwrócić uwagę na niezwykle ważne słowa, które zapisał w swoim *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwik Maria Grignon de Montfort:

*Ilekoć myślisz o Maryi,
Maryja zamiast Ciebie myśli o Bogu,
i dlatego ilekoć wielbisz i czcisz Maryję,
Maryja wraz z tobą wielbi i czci Boga. (...)
Jeśli powiesz „Maryja”, Ona powie „Bóg”.
Elżbieta wielbiła Maryję
i nazywała Ją błogosławioną, bo uwierzyła;
Maryja zaś jako wierne echo zaintonowała:
„Magnificat anima mea Dominum:
Wielbi Pana dusza moja”.
Co Maryja wówczas uczyniła, to czyni codziennie.
Gdy Ją wielbisz, chwalisz lub Jej coś ofiarujesz,
to wielbisz, kochasz i czcisz Boga,
i Bogu dajesz przez Maryję i w Maryi.*

Paweł Pomianek – świecki teolog, publicysta, filolog polski.
Redaktor naczelny Dziennika Parafialnego.
<http://dziennikparafialny.pl/2012/maj-miesiac-maryi/>

Danuta Szczerba

Święty Stanisław ze Szczepanowa; biskup – męczennik

JEST obok św. Wojciecha i św. Andrzeja Boboli głównym patronem Polski. Żył i działał w II połowie XI w., kiedy w państwie polskim Kościół katolicki i wiara chrześcijańska dopiero się umacniały. Zwłaszcza Kościół hierarchiczny wymagał dobrej organizacji.

W państwie Piastów w I połowie XI wieku były cztery biskupstwa: w Gnieźnie, Wrocławiu, Poznaniu i Krakowie. Stanisław Szczepanowski, urodzony około 1035-1040 roku w Szczepanowie, wiosce w pobliżu Krakowa został biskupem krakowskim i z tym miastem oraz z rozległą diecezją krakowską związana była jego działalność publiczna. Odkąd Kazimierz Odnowiciel wybrał Kraków na stolicę państwa, bardzo wzrosło jego znaczenie.

Następcą Kazimierza Odnowiciela na tronie krakowskim był Bolesław Śmiały. Istnieją przypuszczenia, że księcia Bolesława, a od roku 1076 króla łączyły z biskupem Szczepanowskim przyjazne więzi, przynajmniej w pierwszych latach biskupiego pasterzowania. Również koronacja tego władcy na króla polskiego była możliwa dzięki jego dobrej współpracy z Kościołem, którego wybitnym przedstawicielem był biskup krakowski św. Stanisław. Informacje o nim w pisanych źródłach historycznych są bardzo skąpe. Najdawniejszy przekaz historyczny o św. Stanisławie zawierają „Roczniki” – kronika diecezji krakowskiej oraz „Katalog Biskupów Krakowskich”, w którym podane są daty jego rządów w diecezji.

Pisali o nim: Gall Anonim (pocz. XII wieku) a także obszerniej błogosławiony Wincenty Kadłubek (pocz. XIII w.), który jako biskup krakowski mógł mieć dostęp do źródeł obecnie nieosiągalnych. Pierwszy pełny żywot Świętego napisał w 150 lat po jego śmierci dominikanin Wincenty z Kielcy, małej miejscowości na Opolszczyźnie (niektóre źródła podają „z Kielc” co wydaje się problematyczne; (patrz: ks. Antoni Żurek „Stanisław ze Szczepanowa”; wyd. WAM Kraków 2007, str. 67). Dla potrzeb kanonizacji tego biskupa sporządził on pierwsze wersje „Żywota” tzw. „*Vita minor*”, a następnie po kanonizacji obszerniejsze „*Vita maior*”.

Spośród żywotów św. Stanisława, które powstały w następnych stuleciach, najbardziej znany był autorstwa Jana Długosza (II poł. XV w.). W późniejszych wiekach przekaz tego uczonego kształtował wiedzę Polaków o tym biskupie krakowskim. Niewiele wiemy o rodzicach i środowisku rodzinnym Świętego. Przypuszczalnie pochodził on z rodziny rycerskiej Turzynów, zamieszkałych między innymi w Szczepanowie koło Bochni. Tradycja przekazała imiona jego rodziców jako Wielisław i Bogna. Podaje je w swoich „Rocznikach czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego” Jan Długosz. Nie jest to jednakże pewna wiadomość. Niewiele wiemy o jego dzieciństwie i latach młodzieńczych.



Skąpe źródła wspominają, że był jedynym dzieckiem, które przyszło na świat po długim okresie oczekiwania na potomstwo. Prawdopodobnie rodzice poświęcili go Bogu i w tej intencji wysłali do Krakowa, by w szkole katedralnej został przygotowany do stanu duchownego. Biskupem w Krakowie był wówczas Aron (1046-1059), człowiek światły i gorliwy w wypełnianiu swoich obowiązków. Przed objęciem stolicy biskupiej był opatem benedyktynów w Tyńcu. Przybył tam z grupą zakonników z Niemiec. Troszczył się o podniesienie życia religijnego w Krakowie. Szczególną opieką otaczał szkołę katedralną, gdzie przypuszczalnie rozpoczął naukę kilkunastoletni Stanisław. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że mógł tu spotkać swojego rówieśnika Bolesława, przyszłego króla Polski, bowiem Kazimierz Odnowiciel darzył Arona szczególnym szacunkiem i mógł mu powierzyć edukację swego syna (patrz: ks. A. Żurek „Stanisław ze Szczepanowa...”, str. 31-32).

Jednakże wykształcenie zdobyte w krakowskiej szkole katedralnej nie było wystarczające i należało je uzupełnić studiami zagranicznymi. Źródła wspominają, że Święty odbył studia w słynnej wówczas szkole katedralnej w Leodium (Liege) w Belgii, a następnie we Francji w Paryżu. Świecenia kapłańskie otrzymał około 1060 roku. Kiedy św. Stanisław powrócił do kraju, biskup krakowski Lambert Sula mianował go kanonikiem katedry krakowskiej.

W roku 1070 zmarł biskup Lambert, wówczas Stanisław ze Szczepanowa został wybrany jego następcą. Na urząd biskupa krakowskiego został zatwierdzony przez władcę

Bolesława Śmiałego i papieża Aleksandra II dopiero w roku 1072. Nie znana jest przyczyna zwłoki. Niewiele wiemy o działalności duszpasterskiej św. Stanisława. Tradycja przekazała, że podobno wystawił w rodzinnym Szczepanowie drewniany kościół pw. św. Marii Magdaleny, który w XV w. odbudował Jan Długosz.

Ponadto dla diecezji krakowskiej nabył od bliżej nieznanego rycerza Piotra wieś Piotrawin na prawym brzegu Wisły. Z tym wydarzeniem wiąże się legenda o cudzie dokonanym przez Świętego jeszcze za jego życia. Kiedy po śmierci właściciela tej wsi jego spadkobiercy zakwestionowali transakcję sprzedaży, biskup Szczepanowski oddał sprawę do rozstrzygnięcia przez sąd królewski, a na świadka wobec braku innych wezwał zmarłego rycerza Piotra. Odtąd na obrazach zaczęto przedstawiać św. Stanisława w towarzystwie wskrzeszonego Piotrawiny („Stanisław ze Szczepanowa... str. 44-45).

Tymczasem sprawy wewnętrzne w państwie zaczęły się komplikować. Szczególnie druga wyprawa króla Bolesława Śmiałego do Kijowa (1077) miała bardzo zgubne skutki. Według relacji Wincentego Kadłubka w czasie nieobecności króla w kraju szerzył się bandytyzm i rozbój. Wobec przeciągającej się wyprawy zaczęły z Rusi dochodzić wieści o klęsce króla i śmierci rycerzy poległych w bojach. To rozzuchwiliło ich krewnych, którzy bezprawnie zajmowali i grabili majątki nieobecnych wojów, a także bardzo często skłaniali do wiarołomstwa ich żony.

Mimo iż drużyna króla prosiła go o szybki powrót, Bolesław przeciągał pobyt w Kijowie. Wobec takiej postawy władcy dochodziło do dezercji. Rycerze potajemnie opuszczali Ruś, by ratować swoje włości i rodziny. Kiedy król powrócił do kraju, zaczął w okrutny sposób karać zbiegłych rycerzy, tych, którzy zagrabili majątki nieobecnych krewnych oraz niewierne żony. Swoją zemstę rozciągnął nawet na dzieci zrodzone z grzesznych związków, nakazując je zabijać. Takie postępowanie Bolesława wywołało powszechne oburzenie. Biskup Szczepanowski wystąpił w obronie swoich wiernych, których godność ludzka była często poniżana w sposób trudny do wyobrażenia. Takim drastycznym przykładem może być przystawianie szczeniąt do piersi karmiących niemowlęta niewiernych żon i zmuszanie kobiet, by karmiły zwierzęta.

Początkowo Święty upominał króla, a kiedy ten pozostał głuchy na wszelkie słowa przywołujące go do opamiętania, rzucił nań klątwę kościelną. Klątwa w owym czasie miała dla władcy bardzo doniosłe skutki. Wykluczała go z Kościoła i zwalniała z posłuszeństwa jego poddanych. Praktycznie więc pozbawiała go władzy.

Czy rzeczywiście biskup Szczepanowski obłożył króla Bolesława Śmiałego ekskomuniką? To właśnie nie jest pewne. Wśród historyków toczy się spór, czy św. Stanisław tylko zagroził królowi klątwą, czy ją rzeczywiście ogłosił. Na nałożenie klątwy wydaje się wskazywać Wincenty z Kielczy, który w swoim „Żywocie” napisał, że biskup najpierw upomniął Bolesława, a później zabronił mu wejścia do kościoła („Stanisław ze Szczepanowa... str. 64). Po tym ostrym zatargu z królem Stanisław Szczepanowski przeniósł się na Skałkę i zamieszkał przy kościele Świętego Michała. Kiedy wieść o klątwie dotarła do Śmiałego, zareagował bardzo gwałtownie. Wraz ze swoimi przybocznymi przybył na Skałkę i odprawiającemu Mszę św. biskupowi zadał śmiertelny



Konfesja św. Stanisława ze Szczepanowa w katedrze wawelskiej

cios w tył głowy, zabijając go przy ołtarzu.

Według kronikarza Wincentego Kadłubka król nie poprzestał na tym. Zwłoki biskupa nakazał wywlec z kościoła i poćwiartować na kawałki. Tyle tradycja i legenda, która mówi o cudownym zrośnięciu się ciała Świętego. Tej wersji nie da się udowodnić. Zachowane relikwie istotnie zawierają na czaszce ślady uderzenia mieczem (lub toporkiem bądź czekanem jak dowodzi ks. A. Żurek w publikacji „Stanisław ze Szczepanowa”), ale nie potwierdzają rozczłonkowania zwłok.

„Zdarzenia te miały miejsce na Skałce w Krakowie 11 kwietnia 1079 roku. Był to czwartek po drugiej niedzieli Wielkiej Nocy” („Stanisław ze Szczepanowa”, str. 72).

Znamienne były konsekwencje polityczne tego czynu dla Bolesława Śmiałego, który „został z Polski wyrzucony” jak pisze Gall Anonim. Nigdy już z wygnania nie powrócił, umierając wkrótce na Węgrzech w nieznanych bliżej okolicznościach.

W roku 1083 relikwie biskupa Szczepanowskiego zostały uroczystie przeniesione ze Skałki do katedry na Wawelu. Jego kanonizacji dokonał papież Innocenty IV w Asyżu w bazylice Świętego Franciszka w roku 1253. Kult tego Świętego zaczął się szybko szerzyć. Sława jego męczeńskiej śmierci przetrwała przez stulecia. Bohaterska postawa biskupa broniącego zasad Ewangelii przed samowolą władcy stała się wzorem do naśladowania.

Wierzyć Życiem – Maj 2008

Spotkania biblijne (14.2)

Ewangelia według Świętego Mateusza (9,9-13)

W Kafarnaum Pan Jezus objawił władzę odpuszczenia grzechów (9,1-8) podczas cudu uzdrowienia człowieka z wewnętrznego, duchowego paraliżu.

⁹ *Odchodząc stamtąd, Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za Nim. (9,9; por. Mk 2,13-17)*

Powołanie kolejnego ucznia nastąpiło podczas wykonywanej przez niego profesji w komorze celnej.

Komora celna (gr. *epi to telōnion*), czyli miejsce pracy poborców podatków. Cesarstwo rzymskie posiadało wiele podbitych prowincji, w których ustanawiano celników, aby pobierali podatki za towary przewożone okolicznymi szlakami handlowymi. „Do zadań znajdującego się w pobliżu jeziora Genezaret punktu celnego należało odbieranie opłat za prowadzony tam handel rybami” [8]. To w Kafarnaum Jezus kazał Piotrowi zapłacić podatek monetą – dwudrachmą, wyjętą z pyszczka ryby (17,24-27).

„**Celnicy** dobrze znali lokalny lud i jego zwyczaje, ponieważ wywodzili się zazwyczaj z rodzimego środowiska. Żądano od nich, aby zebrali określoną sumę pieniędzy dla rzymskiej władzy. Wszelkie zaś nadwyżki stawały się ich własnością” [9].

Powołany uczeń nazywa się **Mateusz**. „Greckie imię *Mathaios* wywodzi się z hebr. *Mattanja* (por. 1 Krn 9,15), w skrócie *Mattai* i oznacza *Dar Jahwe*” [8]. Ewangelisci Marek i Łukasz również opowiadają o powołaniu człowieka z komory celnej, nazywają go jednak *Lewi, syn Alfeusza* (Mk 2,14; Łk 5,27), a dopiero później w spisach apostoelskich wymieniane jest imię Mateusz. Imię *Lewi* (hebr. *Leui*, oznacza: *przywiązany*) spotykamy już na kartach ST, nosił je trzeci syn Lei i Jakuba (Rdz 29,34).

Według św. Hieronima Lewi i **Mateusz** to imiona jednej i tej samej osoby. „Według komentatorów Marek i Łukasz pominieli imię **Mateusza**, a podali imię Lewi – imię pochodzenia, z szacunku dla Apostoła. Imię **Mateusz** bowiem miało kojarzyć się – przypominać niechlubne zajęcie Apostoła” [8]. Sam Mateusz w swojej Ewangelii używa zawsze pierwszego imienia, otwarcie przyznaje się do swojej mało chlubnej przeszłości. Pierwsza Ewangelia kanoniczna nosi jego imię i wymienia go na liście Dwunastu z wyraźnie określonym mianem: *celnik* (10,3). „Ewangelie nie przynoszą nam jego biografii, dają nam tylko elementy zarysu tej postaci. Tymczasem okazuje się, że jest on zawsze obecny na liście Dwunastu, wybranych przez Jezusa (por. 10,3; Mk 3,18; Łk 6,15; Dz 1,13)” [1].

Mateusz w serii cudów opisuje również swoje powołanie. Jezus przyjął do grupy swych najbliższych człowieka, który zgodnie z ówczesnym sposobem myślenia w Izraelu uważany

był za publicznego **grzesznika** z powodu „nieprzestrzegania przypisów dotyczących czystości, a także ze względu na stały kontakt z cudzoziemcami” [8]. „Mateusz bowiem nie tylko obracał pieniędzmi uważanymi za nieczyste z powodu ich pochodzenia od ludzi obcych ludowi Bożemu, ale kolabował też z obcą władzą, nienawistnie chciwą, która mogła ustalać podatki także w sposób arbitralny” [1].

Opis powołania **celnika** przypomina opisy wcześniejszych powołań (4,18-22; patrz BRAT nr 285): Jezus przechodzi, spostrzega ludzi wykonujących swą codzienną pracę i powołuje do pójścia za Nim. Aby wyobrazić sobie scenę, kiedy to Mateusz, w najważniejszym w jego życiu momencie, podejmuje decyzję ważącą o jego dalszych losach – wystarczy wspomnieć wspaniałe płótno Caravaggia.



Michelangelo Merisi da Caravaggio, *Powołanie św. Mateusza*, (1599–1600) – Kaplica Contarellich, San Luigi dei Francesi, Rzym

Na obrazie Mateusz zdaje się nie dowierzać temu, co się dzieje. Wyraża to jego zaskoczona mina, mowa ciała, jego pytający gest lewej dłoni oraz rozstawione pod stołem nogi, ułożone tak, jakby za chwilę miał się podnieść. Spogląda ze zdumieniem na przybyszów, jest zaskoczony, że wybór Chrystusa pada właśnie na niego – **grzesznika**.

«**Pójdź za Mną!**» – Jezus przywołał do siebie tego, którego sam chciał. Dlaczego właśnie Mateusza? Powołanie jest wielką tajemnicą Bożą, jak powiedział ks. prof. W. Chrostowski: „swoistą biegunowością: z jednej strony dzieło łaski, z drugiej strony owoc odpowiedzi człowieka” [5]. Wezwanie Jezusa jest równocześnie „zaproszeniem do osobowej relacji: ‘Zaufaj mi! Porzuć swoje kalkulacje, lęki i swój świat. Pozostaw wartości, którymi kierowałeś się do tej pory i otwórz się na nowe, które ukażą ci prawdziwe życie’. Powołanie można określić mianem **nowego stworzenia**. Nawrócenie bowiem pozwala narodzić się na nowo, rozpocząć nowe życie. Na płótnie mierzącym 322 na 340 cm „światło, które wdziera się w tę mroczną scenę i rozjaśnia grupę osób zgromadzonych wokół Mateusza, nie pochodzi od okna, ale od ręki Chrystusa wyciągniętej w stronę wezwanego, co przypomina słynny Boży palec w scenie stworzenia Adama z Kaplicy Sykstyńskiej. To światło symbolizuje Bożą łaskę i jednocześnie skłania człowieka do udzielenia odpowiedzi” [2].

Nie tylko Jezus wskazuje na Mateusza, ale również Piotr w imieniu Kościoła. Zacienione postaci przybyszów: Jezusa i Piotra, bosych, skromnie ubranych, jakby przybyłych z innej rzeczywistości kontrastują z przepychem strojów mężczyzn

siedzących przy stole, ubranych według aktualnie obowiązującej mody, zajętych załatwianiem interesów.

„Mateusz mógł odziedziczyć urząd po swym ojcu Alfeuszu” [6]. Zawód Mateusza stawiał go w korzystnej sytuacji materialnej. Był bardziej dochodowy od profesji rybaków. W tym kontekście porzucenie przez niego dotychczasowego zajęcia podkreśla radykalny wybór, wagę decyzji Mateusza i jego odwagę w pójściu za Jezusem.

Wezwanie «*Pójdź za Mną!*» natychmiast zrealizował: *śpieszyłem bez ociągania, by przestrzegać Twoich przykazań* (Ps 119,60). Spojrzenie oraz siła wzywającego głosu była tak wielka, że w jednej chwili rozstrzygnęła o całej jego przyszłości: *Głos Pana pełen potęgi! Głos Pana pełen dostojęstwa! Głos Pana łamie cedry, Pan łamie cedry Libanu* (Ps 29,4-5). Poszedł za Jezusem bez wahania, wiedząc, że ‘spalił za sobą wszystkie mosty’. Jezus wyprowadził go z banalności i przeciętności, związanej z dwuznacznym moralnie życiem, w nowy świat: świat harmonii, wolności, prawdy i miłości. Święty Papież Jan Paweł II tłumaczy, że wtedy Mateusz „stał się uczniem Chrystusa i **głosił przez siebie spisana Ewangelię**, w której chrześcijanin ukazany jest nade wszystko jako ten, który idzie za Chrystusem, jako ktoś, kto świadom jest zadań wynikających z przyjęcia Ewangelii i kto podejmuje je z odwagą, aż do heroizmu. Podążać za Chrystusem znaczy więcej niż jakikolwiek inny obowiązek. *Nie każdy, kto mówi: «Panie, Panie», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca* (por. 7,21) [4].

Towarzyszyć Jezusowi to znaczy również Go głosić i prowadzić innych do spotkania z Nim. Mateusz, świadek wydarzeń z życia i działalności Jezusa, uchronił, ocalił, utrwalił, zachował o Nim pamięć redagując **Ewangelię NT**. Warto wspomnieć, że do Soboru Watykańskiego II (1962-1965) była to najczęściej czytana Ewangelia w Kościele. „Kościół katolicki doskonale rozumiał, że jeżeli chcemy zrozumieć, pojąć i przyjąć sedno Ewangelii, to trzeba nam czytać Ewangelię wg św. Mateusza” [5].

Ewangelia wg św. Mateusza [Mt] jest „Ewangelią specyficznie żydowską” [5] i jak powiedział ks. prof. W. Chrostowski „zaczynanie lektury NT od tej Ewangelii może być doświadczeniem bardzo trudnym”. Dlaczego? Ponieważ napisana jest, jak wyraził biskup Papiasz († ok. 150 r. po Chr.): *en hebraiki dialekto*, rozumiane jako: **na sposób hebrajski, według hebrajskiego wzorca myślenia**. Jest napisana po grecku, ale jej autor myśli po żydowsku, myśli po hebrajsku i oddaje, odzwierciedla świat hebrajski, odzwierciedla mentalność specyficznie żydowską, tradycje aramejskie lub hebrajskie. „Ewangelia ma wyraźnie cechy języka mówionego” [5]. Wyrosła z nauczania, z głoszenia, z opowiadania, ze wspomnień, z pamięci. Opowieść to część mentalności żydowskiej.

Co sama Ewangelia mówi nam o jej **autorze**? Mt jest „najbardziej pełną i systematyczną relacją o życiu Jezusa, odzwierciedlającą, być może, uporządkowany sposób myślenia księgowego” [11]. „Jako jeden z Dwunastu Mateusz miał czas, aby rozmyślać o trzech latach spędzonych ze swoim Mistrzem. W odróżnieniu od Ewangelisty Marka, który podkreślał człowieczeństwo Jezusa (Syn Człowieczy), Mateusz postrzegał Jezusa jako **Króla Żydów** będącego wypełnieniem obietnic proroków. Od 600 lat nikt nie zasiadał na tronie Dawida, obecny władca, król Herod, zajmował go bezprawnie.

W końcu pojawił się ktoś, kto miał zostać ich prawowitym królem” [11].

Mateusz zwraca uwagę na pochodzenie Chrystusa (patrz BRAT nr 279), wywodzącego się z królewskiej linii Dawida. Motyw Jezusa jako **Króla Żydów** występuje również w opisie Męki Pańskiej. „Jezus jest spełnieniem obietnic ST, obiecanych Mesjaszem. Ewangelia osiąga swój szczyt w 26,63-64” [5].

W zapisie Mateusza mamy mnóstwo nawiązań do pobożności i praktyk żydowskich, uderza jego głęboka znajomość ST, odnajdujemy ślady mentalności celnika oraz żydowskie akcenty:

- 1) ukierunkowanie ST ku przyszłości, która **spełniła się w Jezusie Chrystusie**, skrupulatność w uzasadnieniu, że w Jezusie wypełniły się obietnice i zapowiedzi ST (znacznie częściej od innych ewangelistów nawiązuje do ST);
- 2) przedstawienie praw Jezusa do tytułu **syna Dawida**, zastosowanie ‘kodu liczbowego’, czytelnego dla adresatów Ewangelii, w układzie rodowodu Jezusa (seria 14 pokoleń żyjących w 3 okresach historycznych);
- 3) bardzo staranna kompozycja, oryginalna struktura (**nowa Tora**) – pięć wielkich przemówień Jezusa przeplatanych z czterema blokami tekstu opisującymi Jego czyny. Równowaga pomiędzy słowami i czynami. Przeplatanie się tych dwóch poziomów: *mowy – cuda* jest również nawiązaniem do tradycji hebrajskiej ST, do Proroków, którzy nauczali nie tylko przez słowa, ale też przez dawanie znaków;
- 4) troska o właściwe zrozumienie Prawa Mojżeszowego w świetle nauczania Jezusa (Jezus *nie przyszedł po to, aby znieść Prawo, ale je wypełnić* – 5,17);
- 5) **Królestwo niebieskie** – jest tematem przewodnim wypowiedzi Jezusa. Ewangelista używa zwrotu, odpowiadającego żydowskiej praktyce zastępowania imienia Boga określeniami metaforycznymi: **królestwo niebieskie** zamiast, jak u pozostałych Ewangelistów, **królestwo Boże**;
- 6) „Fachowe określenia dotyczące podatków oraz systemu monetarnego (17,24; 22,19);
- 7) w mowach Jezusa pojawiają się liczne wypowiedzi przeciwko faryzeuszom i nauczycielom Pisma – dawny poborca podatkowy, którym gardzili faryzeusze, nie przez przypadek akcentuje ten aspekt nauki Chrystusa” [5]. Mateusz wyjaśnia, dlaczego Żydzi nie przyjęli posłanego do nich Mesjasza, podkreśla, że Jezus nie popełnił żadnego zarzucanego Mu czynu, i wypowiada całą litanię *biada* przeciwko faryzeuszom;
- 8) „Ewangelista zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia (np. *obmycia rytualne*: 15,2; *zajmowanie pierwszych miejsc przez faryzeuszy na uczcie*: 23,6n; *płacenie dziesięciny*: 23,23; *rozdzielanie przykazań małych i wielkich*: 5,19; *noszenie filakterii*: 23,5 itp.);
- 9) semityzmy, w które obfituje styl i terminologia tej Ewangelii (paralelizmy, powtórzenia tych samych formuł, inkluzyje, częste posługiwanie się liczbami o wymowie symbolicznej, zwłaszcza liczbą 7; terminy *Raka*: 5,22; *Mamona*: 6,24; wyrażenia łączyć i rozwiązywać: 16,19; 18,18; *ciało i krew*: 16,17; *ciemności na zewnątrz*: 8,12 itp.)” [BT].

„Utwór jest dziełem starszego mężczyzny rozmyślającego o tym, czego doświadczył, który zwraca się do nas raczej jak nauczyciel niż kaznodzieja” [11].

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (14.2)

Ewangelia według Świętego Mateusza (9,9-9,13)

dokończenie ze str. 11 ☞

Zapis – krótkie opisy pozbawione drastycznych lub barwnych szczegółów – stanowi „podręcznik ucznia Chrystusa dla tych, którzy chcieli wejść do królestwa niebieskiego” [11]. „Zawiera otrzewiające przesłanie dla uczniów, ucząc ich poważnego traktowania wiary, podążania naprzód, trwania w ufności i przejścia całej drogi z Jezusem” [11].

Ewangelia w pierwszym rzędzie była przeznaczona dla tych Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa (patrz BRAT nr 278). „Oni uwierzyli w Jezusa, wyznawali Go jako Mesjasza, jako Chrystusa, i potrzebowali wiedzieć więcej. Działo się to mniej więcej 20 – 30, może 40 lat po śmierci Jezusa, kiedy wymierało pokolenie, które Jezusa osobiście знаło, zwłaszcza pokolenie apostołów, i przychodziło drugie pokolenie wywodzące się z Żydów, które chciało dowiedzieć się o Jezusie z pierwszej ręki” [5].

Adresatami tej Ewangelii byli również „ci Żydzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa, ale których wiara w Jezusa Chrystusa interesowała z dwóch powodów: bo z nią sympatyzowali, albo się jej przeciwstawiali” [5]. Ks. prof. W. Chrostowski twierdzi, że było „jeszcze jedno podglebie” [5], a mianowicie ci poganie, którzy już wcześniej interesowali się judaizmem (nazywani: *bojący się Boga*), którzy znali religię żydowską, religię ST dlatego, że mieli do dyspozycji od co najmniej ponad stu lat Biblię Grecką (tj. Septuagintę, czyli ST przetłumaczony na język grecki). Interesowała i porywała ich wiara w jedynego Boga, uczęszczali do synagogi chociaż stali na jej progu. Ale nie przeszli przez jeden próg, na skutek czego nie stali się wyznawcami judaizmu – mianowicie nie poddali się obrzezaniu. A skoro nie poddali się obrzezaniu, nie stali się wyznawcami judaizmu w pełnym tego słowa znaczeniu” [5].

Obiecany Mesjasz ST jest zbawicielem nie tylko Żydów, „**jest zbawicielem całej ludzkości i każdego człowieka**” [5]. Mateusz ukazuje Jezusa jako Mesjasza o zasięgu uniwersalnym, powszechnym:

- 1) Ewangelia to Dobra Nowina dla pogan, którzy uwierzą w Jezusa imię;
- 2) nowonarodzonemu królowi Żydów, już w samych początkach Jego ziemskiego życia, hołd oddali poganie (Mędrcy ze Wschodu);
- 3) w rodowodzie Jezusa Ewangelista wymienia cztery kobiety pochodzenia pogańskiego: *Tamar, Rachab, Rut i żona Uriasza*;
- 4) czytamy, że Jezus zaczął nauczać w *Galilei pogan* (4,12-17);
- 5) Mateusz wspomina o wierze poganina – rzymskiego setnika, która jest głębsza i pełniejsza, niż wiara Izraelitów (8,10) oraz wielkiej wierze kobiety kananejkiej pokornie proszącej o możliwość uczestniczenia choćby w małej cząstce zbawczych owoców obecności Jezusa (15,21-28);

- 6) poganin, setnik wygłasza pod krzyżem pierwsze wyznanie po śmierci Jezusa Chrystusa: «*Prawdziwie, Ten był Synem Bożym*» (27,54);
- 7) Ewangelista głosi: Bóg dokonał wybrania Izraela, aby zbawić całą ludzkość, w królestwie *zasiąda ludzie i ze Wschodu, i z Zachodu* (8,11);
- 8) Mateusz „nie waha się wspomnieć o negatywnych słowach [litania *‘biada’* (23,13-36)], które Jezus wypowiedział pod adresem Żydów” [11];
- 9) umieszczony na krzyżu *nad głową Jego napis*: «*To jest Jezus Król Żydowski*» (27,37) jasno wyraża, co było przestępstwem Jezusa – *król żydowski*. Napis podkreślał winę – aktywność publiczną Jezusa, Jego nauczanie, które sprzeciwiało się oficjalnej doktrynie, według której żyli Żydzi.

Zakończenie Mt ‘konstruuje’ z jej początkiem (1,1-17 v 28,16-20): na początku świat specyficznie żydowski (*rodowód*), a na końcu Jezus przekazuje uczniom, aby szli i nauczali ‘*narody*’, używając słowa oznaczającego wszystkie grupy etniczne, również pogan. „A więc wszystko to, co dokonało się w ST, cała ta ekonomia ST była ukierunkowana ku całej ludzkości i ku każdemu człowiekowi” [5].

W I w. po Chr. dokonywało się przejście między określeniem wierzących w Jezusa jako *nazarejczykami* do określenia ich *chrześcijanami*. „W następnym etapie rozwoju Kościoła, po decyzjach Soboru Jerozolimskiego z 49 r., rozpoczął się proces wyodrębniania chrześcijaństwa z judaizmu. Mateusz i jego Ewangelia jest świadkiem tego procesu” [6].

Ewangelista używa terminu *ekklesia* „na oznaczenie **wspólnoty mesjanicznej** jako odrębnej od wspólnoty starotestamentowej. Taki jest sens powiedzenia Jezusa do Piotra: *Kościół mój* w 16,18” [3]. Należy podkreślić, że w Mt mocno jest wyeksponowany, bardziej niż w innych Ewangeliach, urząd Piotra: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego* (16,19). „Dla Mateusza tylko jeden wzorzec rozstrzyga o przynależności do tej wspólnoty mesjanicznej: wydanie owoców królestwa (21,43), spełnienie woli Boga (5,16; 7,21; 12,50), osiągnięcie większej sprawiedliwości (5,20) i obranie takiej drogi życia, by wejść do królestwa ciasną bramą (7,13)” [3].

Jedynie u Mateusza pojawia się słowo greckie *ekklesia* (*Kościół*) „(16,18 i 18,17), choć jest powszechnie używane w pozostałej części NT” [3]. Ewangelista eksponuje „obraz Kościoła i znaczenie Kościoła. Kościoła jako miejsca, w którym objawienie Boga w Jezusie jest nadal kontynuowane” [5]. Ks. prof. W. Chrostowski powiedział: „w ten sposób z tej Ewangelii wyłania się następujący obraz. W czasach ST Izrael pozostawał ludem Bożego wybrania [stary Izrael]. Wraz z Jezusem Chrystusem i narodzinami Kościoła, to wybranie Izraela zostaje rozciągnięte na cały Kościół [nowy Izrael; nowy lud Boży; lud Bożego wybrania nowego przymierza]” [5]. „Powoli kończył się etap dialogu, a rozpoczynał się czas polemiki. Po stronie środowiska żydowskiego polemikę z młodym Kościołem prowadzili członkowie Rady z Jamnia ukształtowanej po zburzeniu Jerozolimy w 70 r. Wydaje się, że był to etap, w którym jedna i druga strona zdawała sobie sprawę, że wspólna droga judaizmu i chrześcijaństwa jest niemożliwa” [6].

„W Ewangelii św. Mateusza jest coraz silniejsze **przeciwstawienie synagogi i Kościoła**. Gdy Jezus żył, to jeszcze Kościoła nie było. Kościół zrodził się z męki, śmierci,

zmarłychwstania Jezusa i z pozyskania Ducha Świętego. I właśnie wtedy ta konfrontacja między synagogą i Kościołem się rozpoczyna. A osiągnęła swój punkt krytyczny ok. roku 70, gdy Jerozolima została zburzona, świątynia jerozolimska legła w gruzach. I okazało się, że na fundamencie religii biblijnego Izraela ukształtowały się dwie religie. Jedna, która mówi Jezusowi **Tak** – chrześcijaństwo, i druga, która mówi Jezusowi **Nie** – judaizm rabiniczny. Czyli Kościół i synagoga. W Mt jest już przedświt rozejścia się tych dwóch dróg. Odtąd, Kościół i synagoga aż do dzisiaj współpracują ze sobą we wzajemnym oddalaniu się od siebie” [5].

Chrześcijaństwo zaczęło wynosić miłosierdzie nad sprawiedliwość, miłość nad sucho zachowanie przykazań. Ofiary bez intencji, bez czystości serca są pustym rytuałem:

¹⁰ *Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami.*

¹¹ *Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: «Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?»*

¹² *On usłyszawszy to, rzekł: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. ¹³ Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (9,9-13). (Mk 3,13-17; Łk 5,27-32).*

Tradycja synoptyczna przytacza epizod, w którym Jezus spożywa ucztę z *celnikami i grzesznikami*. „Łukasz nie pozostawia wątpliwości, podając, że to Lewi wyprawił ucztę ku czci Jezusa [7]. „Termin *grzesznicy* (por. 9,11.13; 11,19; 26,45) może wskazywać w sensie ogólnym na osoby, których zachowanie wywołuje zgorszenie. Natomiast z punktu widzenia faryzejskiego grzesznikami byli także ci, którzy nie przestrzegali tradycyjnej interpretacji pisma (por. 15,2).

Jezus i Jego uczniowie, będąc zatem gośćmi w domu takiego człowieka jak Mateusz, wzbudzili automatycznie sprzeciw wśród faryzeuszów. Ucztowanie z tego typu ludźmi uchodziło w ich środowisku za skandal i wstyd, ponieważ wspólny posiłek był w starożytnym świecie znakiem wspólnoty” [9]. „Dzielenie się jedzeniem i piciem symbolizowało dzielenie życia” [10].

Udział Jezusa w uczcie w domu Mateusza miał również „znaczenie symboliczne. Jezus zgodnie z ówczesnym zwyczajem często mówił o *królestwie Bożym*, porównując je do uczty (por. 8,11; 22,1-14; 25,1-13). Uczta zatem, w której uczestniczył, rozumiana była przez Niego samego oraz uczniów, zwłaszcza w kontekście głoszonej tzw. eschatologii realizowanej, jako antycypacja *królestwa* (9,15). Po wtóre, przebywając z ludźmi odrzucanymi, Jezus stawał się symbolem **miłosierdzia Bożego dla wszystkich**” [8].

Wyrażenia *wasz i Nauczyciel* podkreślają dystans i obcość faryzeuszów wobec Jezusa-Nauczyciela. Termin *Nauczyciel* pojawia się u Mateusza zawsze w ustach osób obcych Jezusowi i nie uznających Go jako Pana (por. 12,38; 17,24; 19,16; 22,16.24.36). Dla faryzeuszów „oddzielenie się od grzeszników stanowiło potwierdzenie prawdziwej religijności” [9].

„Według rabinackiej tradycji więź pomiędzy uczniem a nauczycielem była tak duża, że nauczyciel był odpowiedzialny za postępowanie ucznia, a także uczeń za postępowanie nauczyciela” [8]. W tej sytuacji Jezus przejmuje inicjatywę i daje odpowiedź „posługując się dwoma sentencjami, które mają charakter komplementarny” [9].

Pierwsza wypowiedź (w.12) przypomina przysłowie znane w świecie hellenistycznym („lekarz nie przychodzi do zdrowych, jeśli chce przywracać zdrowie” [8]). Wypowiedź ta opisuje istotę posłannictwa Jezusa, „nawiązuje do starotestamentalnych paralel, gdzie mowa o uzdrawiającej mocy Boga (Wj 15,26 LXX; Jr 8,22)” [8]. Dla Jezusa ludźmi prawdziwie chorymi są grzesznicy (por. 4,24; 8,16; 14,35). Troska o nich znajduje swoją kulminację w słowach, aby *szli za Nim*.

Druga sentencja (w.13) mówi, by faryzeusze powrócili do podstaw Pisma i zrozumieli, co oznacza werset 6,6 z Księgi Ozeasza. *Miłości pragnę, nie krwawej ofiary* – „pierwotnie fragment ten stanowił oskarżenie dla tych Izraelitów, którzy starali się ukryć swe ciężkie grzechy poprzez zewnętrzne akty pobożności, takie jak składanie ofiar” [10]. Jezus „zwracając się do faryzeuszów, sugeruje: zobaczcie i przekonajcie się, że Ja wypełniam przykazanie Proroków. Faryzeusze swym zarzutem ujawniają to, co mniej doskonałe. Jezus natomiast uczy ich *większej sprawiedliwości*” [8]. Nawołuje do miłosierdzia, które jest „zasadniczym atrybutem Boga (por. Wj 34,6) i stanowi podstawę przymierza zawartego z Izraelem. Jezus, powołując się na Oz 6,6, kwestionuje troskę faryzeuszów o rytualną czystość. Domaga się natomiast zainteresowania ludźmi pogardzanymi i zepchniętymi na margines życia” [9].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP – *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008

1. Benedykt XVI, Homilia 30.08.2006r., <https://kosciol.wiara.pl/doc/489930.Swiety-Mateusz/2>
2. Biel Stanisław SJ Jezuici, *Apostoł Mateusz wstydlivy zawód*, 21.09.2017 blog
3. Harrington Wilfrid J., *KLUCZ DO BIBLII*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984
4. Jan Paweł II, *Komentarz do Ewangelii*, Kraków 2011, ss. 74-80
5. Ks. Chrostowski Waldemar, *Co to znaczy być uczniem Jezusa*, wch-biblijne.pl – Konferencja 2007/2008 21.04.2008
6. Ks. Klinkowski Jan, http://www.janklinkowski.pl/prezentacje_publicacji.html
7. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
8. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
9. Ks. Witkowski Stanisław, *Triumf miłosierdzia nad ofiarą* (Mt 9,9–13; 12,1–8), *Ruch Biblijny i Liturgiczny*, Volume 70, Nr 2, 2017, 137 146; <https://doi.org/10.21906/rbl.253>
10. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. w drodze, 2019
11. Pawson David, *Klucz do Biblii*, Oficyna Wydawnicza VOCA-TIO, 2022

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr Mateuszem Wyrzykowskim



Otwieram drzwi

Bez wielkiej chały



Chodzić do kościoła? Należać do wspólnoty? Angażować się w duszpasterstwo? Ignorować skandale z duchownymi w roli głównej? Komu to potrzebne?

Statystyki nie są optymistyczne. Coraz mniej młodych chodzi do kościoła, w niektórych rejonach naszej przepięknej ojczyzny frekwencja na lekcji religii spada na łeb na szyję; z kolei rośnie zarówno liczba skandali, jak też kont na TikToku z udziałem duchownych. Jak się w tym wszystkim odnaleźć?

Kojarzycie piosenkę Dawida Kwiatkowskiego? Śpiewa:

To takie proste, tak wpadać wieczorami, żaden pośpiech, marzymy pod kocami o miłości, bo żadne z nas nie umie w nią grać.

Piosenka o tych, którzy są już zmęczeni przelotnymi znajomościami bez uczuć. Pragnienie mocnej więzi z bliźnim wygrywa ze spontanicznymi chwilami, pozornym łapaniem szczęścia. *Szukamy miłości*. Czego szukamy w we wspólnocie Kościoła? Moim zdaniem: albo jesteśmy w Kościele głęboko zakorzenieni w Jezusie i mocno zespoleni ze sobą nawzajem, albo nie ma nas w tym Kościele wcale. Radykalne słowa?

Bo pizza była za zimna

Księża to mają dobrze – usłyszałem kiedyś takie słowa. Poza tym, że to prawda, zainteresowałem się, co ma na myśli nastoletni Kuba. *Wszędzie, gdzie pojadą, mają znajomych (duchownych), miejscówkę do spania i towarzystwo – kontynuował*. Podobnie mają KSM'owicze. Gdziekolwiek pojadą w Polskę, mają znajomych – osoby należące do ogólnopolskiej wspólnoty. Fajnie jest nawet w obrębie własnego miasta, gdzie diecezjalne zloty integrują i dają poczucie przynależności do większej całości. Nagle okazuje się, że młodych katolików jest cała rzesza.

Nie zmienia to faktu, że większość młodych ludzi omija kościół szerokim łukiem. Statystyki (ale takie nieoparte na żadnych badaniach socjologicznych) pokazują, że jeśli ktoś przyjdzie na pierwsze i drugie spotkanie duszpasterskie, na 95% zostanie we wspólnocie. Istnieje 5% osób, którym ksiądz nie przypadnie do gustu, nie smakowała im kawa, pizza była za zimna, towarzystwo

przynudzało... Jednak większość zostaje. Rodzi się pytanie: co zrobić, aby ludzie przyszli na pierwsze i drugie spotkanie? Jeśli macie pomysł – od razu dzwońcie do swoich duszpasterzy i podzielcie się.

Bo wieje nuda

Jesteśmy genialni w teoretyzowaniu. Łatwiej mówić, niż robić. Podobnie z wymyślaniem tematów na spotkania z młodymi. Jeśli układane są zza dyrektorskiego biurka, często są oderwane od rzeczywistości i realnych oczekiwań odbiorców. Właśnie dlatego popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju Q&A. Różna jest jakość odpowiedzi, z niektórymi można się nie zgadzać. Jednak istotne są pytania, na które duszpasterze odpowiadają. To z nich, jak z Ewangelii, można wyczytać, co siedzi w głowach i serduszkach młodych. Jeśli jeszcze nie byłeś, znajdź ks. Piotra Jarosiewicza na TikToku.

Różne są motywacje przyjscia na spotkania wspólnoty. Jednego zainteresował chwytliwy temat, innego piękna rówieśniczka, która też lubi wędrować w Tatrach. Każdego (w pewnym momencie, głęboko w to wierzę) połączy Jezus i Jego przesłanie, inspirujące absolutnie każdego.

Dodatkowym atutem warszawskiego KSM jest zróżnicowana formuła spotkań. Podobno dzisiaj nie modne jest już mówienie, że coś jest *do tańca i do różańca*, jednakże moi młodzi do dzisiaj nie zaproponowali alternatywnego tekstu.

Zatem KSM jest wspólnotą *do tańca i do różańca*. Z jednej strony formacja, modlitwa, rozważanie Słowa Bożego, z drugiej zaś integracja, wspólna kawa i plan-szówki. Wszystko po to, abyśmy czuli się wolni, bezpieczni, zaprzyjaźnieni – z Bogiem i z ludźmi.

Pięć rodzajów spotkań. Co tydzień coś innego.

Bez chały.

Ks. Kamil Falkowski
Dyrektor Wydawnictwa Gotów,
Asystent Diecezjalny KSM AW,
nasz wikakriusz

Tekst ukazał się w miesięczniku *Wzrastanie*,
wrzesień 2022.



W sobotę 22 kwietnia 2023 r. w Sali im. Kardynała Józefa Glempa Kurii Metropolitalnej Warszawskiej odbyła się konferencja zatytułowana „Hierarchowie niezłomni na celowniku antykościół”, której organizatorem była Akcja Katolicka Archidiecezji Warszawskiej. Myślą przewodnią jej zorganizowania było przypomnienie czołowych postaci Kościoła katolickiego w Polsce XX i XXI wieku – św. Jana Pawła II, bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Sługę Bożego kardynała Augusta Hlonda i Arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

Konferencję poprzedziła Msza św. koncelebrowana w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela, pod przewodnictwem Ks. Biskupa Marka Mendyka Krajowego Asystenta Akcji Katolickiej w Polsce. Przy ołtarzu byli: ks. prałat Tadeusz Sowa – Moderator Kurii Metropolitalnej Warszawskiej i pierwszy Asystent AK AW, ks. prałat Tadeusz Żdanuk – Diecezjalny Asystent Akcji Katolickiej Archidiecezji Białostockiej, ks. dr Bogusław Kozioł SChr, postulator procesu beatyfikacyjnego Kardynała Augusta Hlonda, ks. Jakub Klimontowski – Asystent krajowy KSM i Diecezjalny Duszpasterz Młodzieży Diecezji Świdnickiej oraz ks. Kamil Falkowski Diecezjalny Asystent Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej. Po Mszy św. odbył się krótki koncert organowy w wykonaniu dr. Emanuela Bączkowskiego który zakończył tę część programu. Dalsza część konferencji odbyła się w siedzibie biskupów warszawskich przy ul. Miodowej.

O godz. 12.00 konferencję otworzył Prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej prof. Tadeusz Kulik. Powitał przede wszystkim JE ks. Biskupa Marka Mendyka i poprosił o skierowanie okolicznościowego słowa do uczestników konferencji.

Po wystąpieniu Księdza Biskupa, pan Prezes kontynuował powitanie zaproszonych Gości, w tym panią poseł Marię Kurowską, członków Zarządu Krajowego i Rady Krajowej Akcji Katolickiej, Prezesów i Członków Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej a także Prelegentów i red. Jana Pospieszalskiego, który poprowadził dalszy ciąg konferencji. W programie konferencji były cztery następujące wykłady:

– „*Niewygodny Prymas. Totalitarne reżimy wobec działalności kardynała Augusta Hlonda*”. Temat ten przybliżył ks. dr Bogusław Kozioł SChr postulator procesu beatyfikacyjnego kard. Augusta Hlonda.

– „*Coś Ty Polakom zrobił, Janie Pawle II?*”. Z tym tematem zmierzył się dr Grzegorz Polak zastępca dyrektora Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.

– „*O Prymasie, który był Prorokiem*” i „*Arcybiskup Antoni Baraniak – męczennik za wolność Kościoła*” przedstawił ks. prof. Dominik Zamiatła CFM.

Wykłady prelegentów były bogate, przekazujące wiedzę, którą niełatwo można byłoby odszukać w książkach. Ograniczenia czasowe nie pozwoliły na dłuższą dyskusję po konferencji. Mimo to uczestnicy byli wdzięczni za podjęcie tego tematu i garść informacji, jakie były treścią wykładów.

Sala konferencyjna im. Kard. Józefa Glempa wypełniona była po brzegi (około 160 osób). Wśród uczestników konferencji była grupa ze Świdnicy z p. dr Moniką Orłowską Pawlik, ks. Jakub Klimontowski oraz prezes diecezjalnego KSM p. Kinga Woźniak z grupą młodzieży. Były też delegacje Akcji Katolickiej z Diecezji Białostockiej z ks. prałatem Tadeuszem Żdanukiem i panią Prezes Teresa Niewińską, a także kilkunastuosobowa delegacja z Diecezji Warszawsko-Praskiej z panią Prezes Katarzyną Jasińską.

W konferencji uczestniczyły też Siostry Franciszkańki Rodziny Maryi z Matką Generalną Zgromadzenia s. Małgorzata Burek.

Elżbieta Olejnik



Alek i Litania Loretańska

Braciszek



I znowu mamy maj, najpiękniejszy miesiąc w roku – powiedziała z uśmiechem babcia Kazia, patrząc na rozkwitające w ogrodzie krzewy fioletowego i białego bzu.

– Masz rację kochanie – potwierdził dziadek Piotr i dodał po chwili – Ten miesiąc w zasadzie powinien nazywać się miesiącem kobiet.

– Dziadku, czy dlatego, że jest w nim tyle kwiatów, które lubią dziewczyny? – zapytał Alek, który przyszedł w gości do babci i dziadka.

– Pewnie trochę tak. – uśmiechnął się dziadek i pocałował babcię w policzek – Można codziennie przynieść ukochanej nowy bukiet kwiatów. W zasadzie jednak powinien to być miesiąc kobiet ze względu na Maryję.

– Słyszałem zawsze, że o maju mówi się „miesiąc Maryjny”, ponieważ codziennie w kościołach odprawiane są nabożeństwa majowe, podczas których wszyscy modlą się słowami Litanii Loretańskiej – głośno zastanawiał się Alek – ale dlaczego miałby być miesiącem kobiet?

– No właśnie Alku, wspomniałeś o Litanii Loretańskiej – powiedział dziadek – a, twoim zdaniem, czym jest ta litania?

– Jest modlitwą – odparł nieco zdziwiony pytaniem dziadka chłopiec.

– Oczywiście, to jest modlitwa – dziadek usiadł wygodniej, co oznaczało, że chce powiedzieć coś ważnego. – Tę litanię, podobnie jak i inne, zaczynamy od zwrócenia się do Pana Jezusa i całej Trójcy Świętej a kończymy, prosząc Pana Jezusa – Bożego Baranka – o wysłuchanie naszej modlitwy. Chciałem jednak zwrócić twoją uwagę Alku na to, że każde wezwanie litanii mówi o jakimś przymiotcie Maryi.

– A co to jest przymiot dziadku? – zapytał Alek – czy to jest coś od przymiotnika?

– Dobrze Alku, ciepło! – ucieszył się dziadek – przymiotnik, jak wiesz, odpowiada na pytania: „jaki?, jaka?, jakie?” To jest ta część mowy, która określa cechy lub właściwości osób, przedmiotów i zjawisk. Przymiotniki mogą opisywać różne cechy, zarówno dobre, jak i te nieco gorsze, a przymiot nazywa pozytywne cechy charakteru lub właściwości czegoś.

– Czyli przymiot zawiera się w przymiotniku – Alek często lubił zobrazować swoje myśli, chcąc lepiej zapamiętać nowe wiadomości.

– Istotnie. – potwierdził dziadek – W Litanii Loretańskiej zwracamy się do Maryi, mówiąc do Niej między innymi: „święta, najmiłsza, roztropna”.

– Dziadku, to w zasadzie mówimy Maryi komplementy? – zauważył Alek.



– Świetnie to określiłeś Alku! – pokiwał głową dziadek – Można modlić się Litanią Loretańską, prosząc o wstawiennictwo Maryi, żeby jak w Kanie Galilejskiej, zaniósł nasze prośby do Swego Syna. A można też modlić się tą Litanią rozważając codziennie jedną lub kilka cech Maryi jako kobiety, o której święty Jan Paweł II napisał w Liście Apostolskim „*Mulieris dignitatem*”, że pełnia łaski, która została udzielona Maryi z Nazaretu, oznacza „pełnię doskonałości tego, co kobiece”. Kiedy mówiłem, że maj powinien być miesiącem kobiet, miałem na myśli, że każda kobieta może szukać i odnaleźć wzór życia w Maryi.

W tym momencie weszła do pokoju babcia Kazia, niosąc książkę Siostry Anny Marii Pudełko zatytułowaną „*Kobieta w pełni szczęśliwa*”.

– Chciałam Ci Alku pokazać książkę, dzięki której zaprzyjaźniłam się z Maryją i zrozumiałam, jak bardzo jestem kochana przez Pana Boga – powiedziała babcia – Siostra Anna Maria zachęciła mnie do medytacji nad każdym wezwaniem do Maryi, w którym patrzyłam na Matkę Pana Jezusa i na siebie samą. I tak codziennie, przez 31 dni maja, rozważałam kolejne dwa lub trzy

z pięćdziesięciu trzech wezwań Litanii Loretańskiej przyglądając się życiu Maryi i mojemu.

Alek poczuł się trochę zakłopotany.

– Babciu, a czy to tak można myśleć o sobie, że jest się świętą? – zapytał nieśmiało chłopiec – No bo Litania Loretańska zaczyna się od wezwania „Święta Maryjo”...

– Alku, rozważając jak święte było życie Maryi, widzę jednocześnie jak wiele mi do świętości brakuje – babcia pogłaskała wnuczka z czułością po głowie. – Dzięki temu, że pochylałam się nad każdym wezwaniem, mogę zrobić dobry rachunek sumienia. Mogę też opowiedzieć Maryi o mojej codzienności, o tym, co jest moją radością a co smutkiem. Książka siostry Pudelko pomaga, prowadzi w tych spotkaniach z Matką Bożą.

– A co chłopaki mogą robić w maju? – zapytał trochę zniechęcony Alek. – Skoro jest to miesiąc kobiet i dziewczyny rozmawiają z Maryją o tym, czy mają te przymioty.

– Chłopaki to dzielni rycerze Maryi – powiedział dziadek. – W maju szczególnie muszą okazać swoje męstwo, stojąc na straży Królowej nieba i ziemi. Rycerze muszą

zadbać, żeby ich serca były czyste, odważne i zawsze gotowe do pomocy potrzebującym. I co dnia bronią kolejnych przymiotów Matki Bożej.

– To rozumiem! – odpowiedział z entuzjazmem Alek.

– Babciu, a czy pożyczylabyś tę książkę mojej mamie? – zapytał chłopiec – Może chciałaby też zaprzyjaźnić się z Maryją?

– Alku, to bardzo miłe, że myślisz o mamie. Jesteś rycerzem, który myśli o innych! – Babcia przytuliła wnuczka. – A ten egzemplarz jest dla właśnie dla niej.



Podczas wieczornego pacierza Alek długo patrzył w oczy Maryi:

– Święta Maryjo, która urodziłaś Jezusa i byłaś dla Niego najlepszą Mamą, proszę, pomóż mi, żebym był dobrym synem i Twoim rycerzem. Żebym zawsze będzie bronił słabszych i pomagał potrzebującym. Amen.

Ciocia Renia

Matka Boska Loretańska Sobieskich

Po bitwie 1683 r., w ruinach spalonego przez Turków pałacu w okolicach Wiednia, hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski znalazł niewielki obraz olejny, malowany na płótnie. Był on pochodzący z I połowy XVII w. kopią cudownej figury Matki Boskiej, przechowywanej w Świętym Domku w Bazylice w Loreto, a na banderolach trzymany przez anioły, widniała inskrypcja: „*In hac Imagine Mariae Victor ero Ioannes*” – W tym obrazie Maryi ja Jan będę zwycięzcą oraz „*In hac Imagine Mariae Vinces Ioannes*” – W tym obrazie Maryi zwyciężysz Janie.

Ponieważ królewska rodzina Sobieskich od dawna żywiła szczególną cześć dla Matki Boskiej Loretańskiej, hetman Jabłonowski ofiarował na miejscu znaleziony wizerunek Janowi III. Wydarzenie to uznano za cudowne, zważywszy jego niezwykle okoliczności oraz treść napisów na obrazie, kojarząca się z imieniem króla. Przekonanie to podzielał zresztą sam monarcha, pisząc „na gorąco” do Marii Kazimiery 17 września 1683 r.: „Obraz tu jeden cudownym dosyć sposobem dostał mi się”.

Historię malowidła zrelacjonował na piśmie w 1730 r. królewicz Jakub Ludwik Sobieski, na prośbę swej córki, Marii Klementyny; relację tę znano z dwóch egzemplarzy, znajdujących się w Watykanie i (do 1939 r.) w Archiwum Radziwiłłowskim w Warszawie.

Po powrocie Jana III do kraju obraz Matki Boskiej Loretańskiej otoczono ogromną czcią. Król miał go zabierać na kolejne wyprawy wojenne, a Maria Kazimiera zamierzała umieścić go na stałe w kaplicy Matki Boskiej

Zwycięskiej, ufundowanej przez nią jako wotum w warszawskim Marywilu (planów tych nie zrealizowano). Ikony przechowywano w rezydencjach królewskich (między innymi w Żółkwi), a po 1740 r., wraz z całą spuścizną po Sobieskich, przeszła ona na własność Radziwiłłów, kursując odtąd między Nieświeżem a Berlinem. Restaurowana w 1683 r. i przed 1740 r., jeszcze raz została poddana konserwacji w Krakowie w 1983 r., w związku z wystawą Odsiecz Wiedeńska, zorganizowaną w Zamku Królewskim na Wawelu. Obecnie znajduje się w rękach prywatnych.

Wizerunek kopiowano w malarstwie i w grafice. Z kopii graficznych warto zapamiętać mały wymiarami staloryt, sygnowany przez Antoniego Oleszczyńskiego (z charakterystycznym dlań monogramem wiązany AO), wykonany na emigracji w Paryżu w 1864 r. i wydany przez A. Salmona.

Późniejszym jest drzeworyt Bronisława Puca, cięty podług rysunku Stanisława Holca, zamieszczony w luksusowym wydawnictwie Józefa Łoskiego *Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki* (Warszawa 1883). Słabszy od paryskiego stalorytu, sygnowany jest tylko inicjałami S. H. i B. P.

Mały, urokliwy obrazek Madonny Loretańskiej zadziwia, wzrusza i fascynuje. Zadziwia jego tajemnicza historia, a raczej jej kompletny brak przed 1683 r. Wzrusza, gdyż losy ikony po tej dacie splotły się na zawsze z najpotężniejszym obrońcą chrześcijaństwa w Europie w końcu XVII w., a zarazem najgorętszym czcicielem Dziewicy z Loreto. Fascynuje, ponieważ obrazowi poświęcono tyle uwagi w relacjach i uwieczniano w sztuce.

Hanna Widacka

https://www.wilanow-palac.pl/matka_boska_loretanska_sobieskich.html

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

Ⓔ – jak „grzech”

„Uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?» Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: «Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień». I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: «Kobieto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?» A ona odrzekła: «Nikt, Panie!» Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!» (J 8,3-11)

Uczeni w Piśmie i faryzeusze spotykają się z Prawdą, którą jest Jezus i z prawdą o samych sobie. To był dla nich trudny rachunek sumienia, ale został dobrze wykonany. Kobieta, którą według prawa można było ukamienować, spotyka się z Bożym Miłosierdziem, bo jedynym, który jest bez grzechu i może rzucić w nią kamieniem, jest Jezus. Jezus daje kobiecie nową szansę – nie potępia jej, ale prosi, aby zerwała z grzechem.

Serce grzesznika, które potrzebuje Sakramentu Pokuty i Pojednania często jest wypełnione lękiem, podobnym do tego, który musiał paraliżować kobietę przyłapaną na cudzołóstwie. W sercu grzesznika, który skupia się na swoich grzechach, szatan ma ręce pełne kamieni oskarżeń i wyrzutów. Jeżeli nie popatrzymy w oczy Panu Jezusowi i nie uwierzymy w Jego nieskończone Miłosierdzie, to możemy być jak

umarli za życia – przygnieceni nie tylko ciężarami naszych grzechów, ale także kamieniami kłamstwa o nas i o Bogu, którymi chce nas unieruchomić szatan.

Jeżeli trudno jest uwierzyć w Boże Miłosierdzie, to przyjrzyjmy się jeszcze jednej scenie, opisaną w Ewangelii wg św. Jana: „A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» (J 21, 15-19)

Pamiętamy, jak Szymon Piotr zapał się Jezusa. Wyparł się tego, że jest Jego uczniem, bo się przestraszył. Przeraził się cierpienia, na jakie mogłoby go narazić przyznanie się do znajomości z Jezusem. Jezus zna serce Szymona, widzi jego ból, poczucie winy i przebacza. Dając Piotrowi drugą szansę, powierzając mu opiekę nad kościołem, mówi jak na początku ich znajomości, kiedy powoływał Apostołów: „Pójdź za mną”.

Każde zerwanie z grzechem jest odnowieniem życia w Chrystusie i z Chrystusem. Każde przystąpienie do Sakramentu Pokuty i Pojednania, jest zanurzeniem się w Bożym Miłosierdziu.

„Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej; choćby grzechy jego były jak noc czarna, miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza. Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni” (Dzienniczek św. Siostry Faustyny, 1507).



Strumień Łaski

W każdy trzeci czwartek miesiąca o godz. 19:00 w naszym kościele grupa **Winnica Pana** pod kierunkiem ks. Marcina Wiśniewskiego zaprasza na STRUMIEŃ ŁASKI – Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie. Umocnieni Eucharystią przyjmujemy rozeznane wcześniej Słowo Boże objaśnione odpowiednim komentarzem. Potem trwamy na modlitewnym spotkaniu „z Tym, o którym wiemy, że na pewno nas kocha” (wg słów św. Teresy z Avila).

Idąc w ślad myśli papieża Franciszka, że „Jezus Chrystus Cię kocha, dał swoje życie, aby Cię zbawić, a teraz jest żywy u twego boku codziennie, aby Cię oświecić, umocnić i wyzwolić”, powierzamy Jezusowi nasze wnętrza, aby mocą Ducha Świętego dokonywały się uzdrowienia naszych zranień oraz uwolnienia od nałogów, lęków i uzależnień. Prosimy o umocnienie serc oraz uleczenie ciał z bólu i chorób. Wierzmy, że skierowane do nas słowa Pana: „*Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości*” (J 10,10) wypełniają się podczas spotkania z Jedynym Zbawicielem. Tylko On obdarza nas pełnią życia. W modlitewnym skupieniu, w bezpośredniej bliskości Jezusa Eucharystycznego dokonują się cuda Bożej łaski. Dzięki świadectwom nabieramy pewności że Strumień Łaski nieustannie płynie...

Świadectwo Basi Janowskiej o cierpieniu w jedności z Jezusem, wygłoszone 16 marca 2023 r.

Mam na imię Barbara. Dokładnie trzy lata temu uczestniczyłam w rekolekcjach ewangelizacyjnych Odnowy w Duchu Świętym (REO) i od tego czasu jestem członkiem wspólnoty Winnica Pana. O chorobach mówimy raczej niechętnie, ale dziś spróbuję powiedzieć o moich cierpieniach przeżywanych w jedności z Chrystusem.

15 lat temu zdiagnozowano u mnie dwie przewlekłe i niestety nieuleczalne choroby. Pierwsza z nich to RZS, niezwykle bolesna choroba stawów, która powoduje trudne do zniesienia cierpienia. Wiele moich stawów jest bolesnych, co ogranicza moje ruchy, a co za tym idzie – ogólną sprawność. Bóle nasilają się podczas zmian pogody, ciśnienia lub kiedy zbliża się inny front atmosferyczny. Ta choroba atakuje nocą, nie pozwala zasnąć lub przerywa sen, bo trudno jest leżeć tylko w jednej pozycji całą noc. Rano występuje sztywność stawów, która z każdym dniem trwa coraz dłużej, nawet do dwóch godzin. Ten ból, który przenika moje ciało, jest rwący, szarpiący i świdrujący. Druga choroba to choroba serca: migotanie i trzepotanie przedsionków. Podczas ataków tej choroby pojawia się lęk, panika, która dosłownie wgniata mnie w ziemię. Ta choroba grozi nagłym zgonem, RZS niesie cierpienie.

Gdy nocą spotkają się obie te choroby, to sytuacja jest wyjątkowo trudna. Napad migotania przedsionków wymaga częstych wizyt w toalecie a ból stawów nie pozwala się ruszyć. W takich sytuacjach droga z łóżka do toalety to dla mnie prawdziwe zdołanie Himalajów.

W czasie rekolekcji REO uczestnicy powierzali/oddawali swoje życie Panu Jezusowi. Po wypowiedzianym przeze mnie zawierzeniu, usłyszałam w sercu słowa Pana: „Chodź ze mną”. „Jak mam iść?” – zapytałam. „Idź po moich śladach, to się nie zapadniesz” – odpowiedział mi Pan. Co miały znaczyć te słowa? To pytanie mnie nurtowało i bardzo pragnęłam znaleźć odpowiedź.

Następnego dnia napotkałam w Piśmie Świętym fragment Pierwszego Listu św. Piotra: „*Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie a znosicie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami*”. Odczytałam sercem, że w tych słowach znajdę odpowiedź na moje pytanie. Czytając więc uważnie słowo po słowie, wsłuchiwałam się w Boże wskazówki. „*To się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie*” – zawsze starałam się tak robić, chętnie pomagałam innym i bardzo to lubię. „*Znosicie cierpienia*” – cierpieniem są moje choroby. Modliłam się więc dalej o zrozumienie Bożego przekazu aż mój wzrok padł na słowa: „*Chrystus cierpiał za was*”. Przy tych słowach zrozumiałam, że skoro Chrystus cierpiał za nas, więc i ja powinnam ofiarować moje cierpienia za innych, oddawać je w czyjejś intencji, przynieść pod Jezusowy Krzyż.

Ta refleksja zmieniła perspektywę mojego bólu. Zrozumiałam, że nie ja, ale inni są ważni w nim, w jego przeżywaniu. Teraz nie walczę już o ciało, jak to robiłam przez pierwsze 12 lat, by być sprawną i samodzielną za wszelką cenę. Teraz walczę o ducha i umiem już prosić o pomoc, pokazywać swoją bezradność. Chrystus poniósł śmierć krzyżową z miłości do Ojca i ludzi, więc i ja staram się wzrastać w miłości do Jezusa.

I wtedy zaczął się kolejny, nowy etap w moim życiu. Otóż po modlitwie o wylanie Ducha Świętego, otrzymałam nowy, niezwykły dar – czas na modlitwę z Panem. Jest to nocny czas, który zaczyna się codziennie o godz. 3:33. Tak, jestem budzona już od trzech lat na nocną modlitwę. To modlitwa uwielbienia, dziękczynienia, od roku modlitwa brewiarzowa, modlitwa błagalna. Na moją niepewność co do jakości modlitwy, Pan odpowiedział mi słowami Tertuliana, Kapłana z jego Traktatu: „*Modlitwa płynąca z głębi serca, karmiona wiarą, pielęgnowana prawdą, dopełniona niewinnością, uszlachetniona czystością, ukoronowana braterską miłością może wszystko uprosić u Boga, wśród psalmów i hymnów winniśmy zaność ją Bogu z orszakiem dobrych uczynków*” (z Godziny Czytań II). W czasie nocnej modlitwy kontempluję także teksty liturgii z danego dnia, a moje rozważania spisuję, i rano posyłam je wielu osobom. W czasie tych kilku godzin Pan zabiera mój ból, nie czuję go zupełnie, mogę przebywać w jednej pozycji i nie muszę jej zmieniać.

Niedawno wykryto nowotwór w moim sercu. Odbłyło się konsylium lekarskie, ocena co do operacji nie była jednoznaczna. Podjęłam decyzję, że nie chcę być operowana. Ponieważ wyczerpały się już możliwości leczenia farmakologicznego, mój kardiolog powiedział mi, że nie ma już dla mnie ratunku. Ja odpowiedziałam mu, że owszem – jest jeszcze Boża Opatrzność. Gdy to sobie uświadomiłam i oddałam się Jej całkowicie, uwolniłam się od lęku. Żyję teraz w pełnej wolności. Teraz żyję tylko dla Boga, zanurzam się w Jego niewyobrażalnie wielkiej Miłości i buduję swoją małą, i kruchą miłość.

Pan przypomina mi na modlitwie: **żyj tu i teraz, to jest twój czas, innego nie masz, jestem z tobą, nie lękaj się.**

Chcę ten czas mego pielgrzymowania na ziemi przeżyć pomagając innym, służąc, jak potrafię i do ostatniego uderzenia serca kochać Pana Boga. Już nie walczę o długie życie, walczę o moje zbawienie, o miłość Pana. Na koniec mówię:

Oto jestem Panie / Cokolwiek chcesz

Czyni ze mną / Bym była Twoja cała

Pusta dla siebie / Pełna miłością

Która zapisana jest w cieniu Twojego krzyża. Amen

Polska w budowie...

Ilekoć spoglądam na wnętrze Archikatedry Świętego Jana, a czasem są stamtąd transmitowane uroczyste celebracje, to widzę ją jeszcze przez długi czas po wojnie, jako zrujnowaną i pustą przestrzeń ścian bez okien i dachu. I jak z czasem się wypełniała życiem. Nawet mój kościół parafialny nie pozostawił takiego dokładnego wspomnienia, może dlatego że już był w jakim takim stanie, kiedy tu zamieszkaliśmy. Niemniej to właśnie kościół parafialny na mich oczach przeistaczał się z surowego wnętrza w to obecne, pełne światła i piękna, i coraz bogatsze. Zawsze uważałam że Panu Bogu należy się wszystko co najlepsze i jak najpiękniejsze, więc nie należę do tych osób które uważają że wszystko trzeba oddać biednym. Przecież i biedni zasługują na przeżywanie wzniosłych chwil pośród tego cudownego otoczenia. a i praktycznych spraw nie można omijać. Zresztą jeśli ksiądz zbiera na tacę z zaznaczeniem że to na remont Kościoła, to tylko darczyńcy mogą zmienić cel ofiary.

Nasze ławki kościelne uważam za najzręczniejsze (żeby nie powiedzieć – najwygodniejsze, bo to może nie przystoi w tym miejscu...), szczególnie teraz gdy już z powodu wieku należy mi się miejsce w nich. Kiedyś trzeba było stać przez całą mszę, i było to jakby dodatkowe umartwienie. Ale „kiedyś” jakby było więcej ludzi. Może było mniej nabożeństw? Zresztą i teraz bywają momenty że kościół „pęka w szwach”. Ale normalnie to obecnie większość siedzi. I te nasze ławki akurat są jakby obliczone na mój wzrost – i podczas stania, i klęknięcia dają dodatkowe podparcie. Oprócz ławek zamocowanych na stałe, są jeszcze rzędy krzeseł połączonych ze sobą, i długie, niskie ławki dla dzieci. Te ławki niedawno zawędrowały na koniec kościoła, krzesła są jak zwykle w bocznych nawach. I właśnie ostatnio – a czas to Pierwszych Komunii Świętych – z przodu pojawiły się nowe krzesła z poduszeczkami do siedzenia. Oczywiście cały kościół był umajony na tę okazję. I tak na naszych oczach wciąż coś się zmienia. Już ostatni boczny ołtarz jest remontowany – tym razem świętego Ekspedyty. Nawet nie zauważyłam jak niegdyś wymieniono kawałek posadzki w dwóch miejscach. Stara jest jeszcze od powojennej odbudowy.

No i w ten sposób nasza Polska się odbudowuje. Wciąż się odbudowuje. Widzę to na przykładzie kościoła, ale i ulice wokół odnowiono, są nowe przystanki. Teraz trzeba żeby jeszcze i człowiek się odnawiał. Moja osobista odnowa zaczęła się od Stanu Wojennego. Zresztą chyba też i o tym już wspominałam. Nie jestem osobą waleczną, ale i mnie udzieliła się tamta atmosfera skłaniająca do oporu. Krótka nad tym deliberowałam. Szczegóły już zatarły się w mojej pamięci, ale faktem jest, że postanowiłam zacząć od siebie. Świadomie i planowo. Zabrałam się do kolejnych sfer mojego człowieczeństwa, łącznie z dokształcaniem i odnową duchową. Trwało to trochę czasu, i wciąż jeszcze staram się doskonalić. W każdym razie kiedyś ktoś czytając mój tekst zastanawiał się nawet, czy pisze go siostra zakonna...

Aż do tego to doszło!

No, ale bez przesady. Jeśli Papież mówi że ma się z czego spowiadać, to co powiedzieć o mnie, zwykłym grzeszniku. „Nie ma ludzi doskonałych!” – to cytat z filmu „Pół żartem, pół serio”. I każdy z nas wciąż potrzebuje odbudowy. Odbudowy, to nie znaczy że kolejnego malowania ścian na kolejny kolor.

Elżbieta Nowak

FATIMA

Od 13 maja do 13 października 1917 roku w Fatimie ukazywała się Matka Boża trojgu dzieciom. Ich imiona to: Łucja, Franciszek i Hiacynta. 13 października miało tam miejsce przedziwne zjawisko – słońce, jak świetlisty dysk, zaczęło kręcić się wokół siebie, upodabniając się do ognistego koła. Trwało to 10 minut, i oglądały je tysiące ludzi. Dla nas, współczesnych, wciąż żywa jest data 13 maja 1981 roku, i moment zamachu na życie papieża Jana Pawła II. Skupiając się na tych wydarzeniach rzadziej zastanawiamy się nad przesłaniem z Fatimy. a przecież orędzie z Fatimy jest przede wszystkim wezwaniem do nawrócenia i pokuty, co z taką mocą podkreślał Papież Jan Paweł II, i to niejednokrotnie.

Pokutę zwykliśmy łączyć ze spowiedzią i żalem za grzechy. Ale nie bardzo potrafimy przełożyć ją na nasze codzienne życie. A tymczasem pokuta oznaczać może – dokładne wykonanie planu dnia, który sobie wyznaczaliśmy. Już samo poranne wstawanie, o określonej porze, może być elementem takiej pokuty, może to być prawdziwa bohaterska chwila, jak zwykły ją nazywać Św. Josemaria Escriva. Czyli nie: „Oj, jeszcze sobie troszkę pośpię, jeszcze momencik, tak ciepłutko i ciemno!”, Ale: „Raz, dwa, trzy! Wstajemy!”. Pokuta to także nie odkładanie na później, bez poważnego uzasadnienia, zadań trudnych i wymagających wysiłku. To traktowanie innych ludzi z największą miłością, szczególnie naszych najbliższych. a wiemy, że właśnie ich czasem raniimy najbardziej i najboleśniej, może dlatego że znając kogoś możemy najprecyzyjniej uderzyć w najsłabszy punkt.

Szczególnie we własnym domu mamy tak wiele do nadrobienia. Bo nierzadki jest widok jakiegoś wielkiego społecznika, który zbawia cały świat. Aż tu nagle okazuje się, że w swoim domu, wobec swoich bliskich, jest zwykłym szubrawcem.

Nie jest czasem łatwo godzić życie rodzinne i różne obowiązki towarzyskie czy związane z pracą. Obowiązuje tu hierarchia ważności. Takie swoiste kręgi, z których pierwszy jednak, to nasi najbliżsi, za których jesteśmy odpowiedzialni w pierwszej kolejności. To tak jakby podczas wypadku drogowego było rannych kilka osób, musimy wybierać, i powinniśmy wybrać swoje dziecko zamiast cudzego. Bo cóż to za nauczyciel który nie potrafi trafić do własnych latorośli? A gdy lekarz mówi nam o szkodliwości palenia, to jeśli sam w tym czasie pali, jak na niego patrzymy?

Pokuta to także okazywanie delikatności i troski cierpiącym, chorym, upośledzonym. To cierpliwe odpowiadanie ludziom uciążliwym lub przychodzącym nie w porę. I na pewno nie jest to w takich wypadkach kierowanie się asertywnością.

Pokuta polega także na znoszeniu, z dobrym humorem, tysięcy drobnych przeciwności dnia. Na nie porzucaniu rozpoczętej pracy, choć już nie mamy ochoty ni zapалу. Na jedzeniu tego, co nam zostało podane, bez grymaszenia i kaprysów.

Duch pokuty pozwala nam też na krytyczne spojrzenie wobec naszych genialnych planów i pomysłów. Pozwólmy też czasem poprowadzić się Bogu. On wie najlepiej, co dla nas będzie dobre. Jakże żałuję niektórych swoich wyborów, które były wynikiem mojej złe pojętej wolności.

Czasem ustąpienie miejsca, nie upieranie się przy swoich racjach, oddawanie zamiast zabieranie – może dać nam wewnętrzny spokój i siłę, bo postąpiliśmy właściwie. Mamy też zadowolenie z tego, bo zamiast wojny zasialiśmy ziarno pokoju.

Elżbieta Nowak

Stanisław

Są takie imiona, które szczególnie zaznaczają się w pojedynczym ludzkim życiu. Weźmy choćby pierwsze z brzegu imię: Elżbieta... Gdy się urodziłam, była wojna, i z nadzieją spoglądano na zachód, a konkretnie – na Anglię. I tak się stało, że w mojej licealnej klasie (szkoła żeńska) spotkało się naraz aż siedem Elżbiet! Taki to był przypadek.

W moim osobistym życiu wielkie znaczenie odgrywało imię Stanisław. I Stanisława... Stasię z Lidzbarka Warmińskiego poznałam na wczasach, gdzie mama wysłała mnie po maturze, i po zdaniu na uczelnię. Pierwsze wakacje łącznie z wrześniem. I to było Zakopane. Czasem wracam myślami do tamtych chwil, szczególnie gdy oglądam czarno-białe fotografie, na tle górskiego krajobrazu. Czasami zaglądam do internetu, co też pokazują kamery z Krupówek czy jaka jest pogoda na Giewoncie.

Wracając do imienia Stanisław czy Stanisława, to zawsze w tym dniu zaczynały kwitnąć już pierwsze bzy, co było okazją by dołączyć je do życzeń. I znów – ach, te wiosenne bzy. Były one w ogrodzie mojego dzieciństwa, obok irysów i – „smolinów”. Te ostatnie to był rodzaj lilii lekko pomarańczowego koloru, z wysokimi pręcikami, które pozostawiały na dziecięcym nosie ślady pyłku kwiatowego. a irysy, wiadomo. Niebiesko-fioletowe kosańce. Te trzy rodzaje szczególnie utrwaliły się w pamięci. Obok klonów. To była aleja klonowa, o której potem pisałam wiersze... Ech, gdzie te czasy.

Jak widać, impulsem może być zwyczajne imię, a potem to już leci samo. I jeśli już jesteśmy przy imieniu Stanisław, to oczywiście nie możemy zapomnieć o patronie dnia dzisiejszego, Świętym Stanisławie ze Szczepanowa.

Z pewnością dziś usłyszymy jeszcze o tym w różnych mediach, bo to Patron Polski. Ale pewnie niewiele osób pamięta, że ku czci tego Świętego powstał utwór muzyczny pt. „*Beatus Vir*” Henryka Mikołaja Góreckiego, zamówiony przez jeszcze wtedy kardynała Karola Wojtyłę na 900-lecie męczeństwa Świętego, a prawykonany w 1979 roku i dedykowany już papieżowi Janowi Pawłowi. „*Beatus Vir*” pierwszy raz usłyszałam jeszcze z kasety, kupionej dość przypadkowo i niespodziewanie. I to było moje pierwsze spotkanie z kolei z Henrykiem Mikołajem Góreckim. Oczywiście nie miałam pojęcia, dlaczego powstał ten utwór... Takie to były czasy, że pewne treści bywały niedostępne, ukrywane lub celowo przeinaczane.

Sama postać Stanisława ze Szczepanowa też – gdy się nad tym zastanowimy – budzi różnorodne refleksje. Pierwsza, to tło historyczne. Rola Krakowa, jako nieformalnej stolicy Polski, oraz jako centrum nauki i kultury, a także – jako silny ośrodek religijny. No i na tym tle – konflikt władzy świeckiej z władzą kościelną. Można by zapytać z pewną taką nieśmiałością – czyżbyśmy skądś to znali? Czy dziś już jest inaczej? a sam Kraków, czy aż tak bardzo zmienił się od tamtych czasów? „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa...” śpiewa dumny bard Krakowski. I ta duma wcale nie jest udawana. Bo przecież nasz największy Święty, Jan Paweł II pochodził też z Krakowa. Tam są groby największych Polaków. Stamtąd pochodzi nasza obecna najwyższa władza świecka i z powszechnego wyboru – Pan Prezydent...

Dla Warszawy pozostaje Świątynia Opatrzności, jako dziękczynienie, ale i błaganie. Też i o niej będziemy niebawem mówili więcej, a dokładniej – na początku czerwca.

Ale wróćmy do dzisiejszego tematu. Powiedzą Państwo pewnie, że mówiłam o kilku sprawach, lecz wiedząc na dziś to jak ma się świat duchowy do świata materialnego? a jeszcze konkretniej – jak ma się władza do kościoła? I odwrotnie. Otóż moim zdaniem te dwie dziedziny nie tylko się nie wykluczają, ale powinny ze sobą współbrzmieć. Ja sama lepiej i bezpieczniej się czuję gdy widzę władzę w kościele. Bo jeśli ktoś robi to z zakłamania, to prędzej lub później podwinie mu się noga i spotka kara. Ale jeśli robi to z potrzeby serca, to wzbudza moje zaufanie i nadzieję. Nawet jeśli czasem pobiłdzi, to w końcu wyjdzie na prostą



Elżbieta Nowak

Sezon na naukę

Wciąż jesteśmy w okresie zdawania matur, więc jest okazja do małego przypomnienia, jak to było jeszcze tak niedawno, a przypomnieli mi o tym pewien Korespondent który swoją maturę zapamiętał na całe życie, a nawet trzeba przyznać, że zaważyła ona na tym jego życiu. Jak to było – zacytuję za *Tygodnikiem Powszechnym* sprzed ponad 10 lat. [...] A oto ta historia, a nazywa się ona: „Orędzie na maturze”. Oddaję głos Autorowi.

„Chodziłem do XI klasy liceum ogólnokształcącego. Tematem mojej próbnej matury z języka polskiego było orędzie biskupów polskich do niemieckich. Wybrałem właśnie ten temat i, mimo powszechnej krytyki Episkopatu, a szczególnie ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego i arcybiskupa Bolesława Kominka z Wrocławia, broniłem słuszności wydania Orędzia.

W dokumentach SB, które jako pokrzywdzony otrzymałem z Instytutu Pamięci Narodowej, przeczytałem: „Wymieniony napisał próbną pracę maturalną z języka polskiego na temat ogłoszonego w prasie orędzia. W pracy tej bronił księży i episkopat oraz twierdził, że demokracja prześladowuje kler katolicki”.

Według polonistki, moja praca była jedną z dwóch najlepszych w klasie, z drugą też na ten temat, ale napisaną z odmiennych pozycji. Odczytano je przed wszystkimi maturzystami.

I zaczęło się. Na temat mojej pracy odbyła się specjalna egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR, przesłuchiwała mnie SB. Pracy z języka polskiego już nigdy nie zobaczyłem. W dniu ustnego egzaminu maturalnego przyjechali „goście” z kuratorium i SB. Prosił mnie m.in. bym „wymienił biskupów zdrajców” i określił swój „stosunek do Ziemi Odzyskanych”.

Oblano mnie. I to z historii – przedmiotu, z którego od początku edukacji byłem bardzo dobry! O studiach mogłem tylko pomarzyć. Pracy zarobkowej, nawet fizycznej, nie mogłem otrzymać. a była ona konieczna, bo całą naszą rodzinę utrzymywał tylko ojciec. Zatrudnienie znalazłem przy kopaniu rowów w wiosce położonej 15 km od nas, do której dojeżdżałem codziennie rowerem. Powołano mnie do wojska, choć, jak się później okazało, stan mojego zdrowia nie pozwalał na odbywanie służby. Widać władza chciała mi dać nauczkę...

W czasie ostrej nagonki na Kościół, wywołanej obchodami milenium chrztu Polski i Orędziem biskupów, władza wywiesiła plakaty o „6.028.000 zamordowanych Polakach” z napisami: „Nie przebaczymy mordercom”. W kwietniu i maju 1966 r. dopisaliśmy farbą olejną: „z Katynia”.

dokończenie na str. 23 ➡

Św. Andrzej Bobola – Patron Polski na czasy współczesne

Przemilczanie – metoda zwalczania przeciwnika

Studiując, a następnie pracując w odległości zaledwie kilkuset metrów od Sanktuarium Narodowego św. Andrzeja Boboli w Warszawie, długo nie miałem świadomości, kim On był i jest dla Kościoła Powszechnego a zwłaszcza dla Polski. Nie wstydę się tego, gdyż nawet ks. prałat Józef Niżnik, kustosz Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie, miejscu urodzenia Świętego, również przyznaje, że nie znał św. Andrzeja Boboli, gdy w 1984 roku obejmował funkcję proboszcza tamtejszej parafii. Dopiero w 2002 roku przywrócono w Warszawie nazwę ulicy św. Andrzeja Boboli. Te i inne fakty świadczą o tym, że ten wielki święty był przemilczany przez około pół wieku po II wojnie światowej. Nawet dzisiaj wielu katolików w Polsce niewiele wie o tej wspaniałej postaci.

Media mogą służyć również dobrej sprawie

Paradoksalnie, to nie Kościół otworzył moje oczy, umysł i serce na tego świętego lecz telewizja. Z historią życia i burzliwymi dziejami św. Andrzeja Boboli po Jego śmierci zetknąłem się, oglądając w latach 90. XX w. dokumentalny film pt. „Św. Andrzej Bobola” emitowany przez TV Puls w ramach interesującego cyklu „Widzialne i Niewidzialne”. Aktualnie film ten można obejrzeć na YouTube. Prawdziwość relacji filmowej wkrótce potwierdził ks. Józef Niżnik, naoczny świadek wielokrotnych objawień św. Andrzeja Boboli, w rozmowie z moim księdzem proboszczem, który postanowił udać się do Strachociny po obejrzeniu tego filmu.

Wielka kumulacja

Rosnące zainteresowanie św. Andrzejem Bobolą wynika zarówno z kumulacji wielu rocznic związanych ze Świętym jak również ze szczególnego czasu, jaki obecnie przeżywamy. Dla przykładu, wielki zryw modlitewny miał miejsce w listopadzie 2021 roku, czyli w okresie kolejnego nasilenia pandemii COVID-19 i zmasowanej wojny hybrydowej na granicy polsko-białoruskiej. W liturgiczne wspomnienie św. Andrzeja Apostoła, obchodzone 30 listopada, przypada domniemana rocznica urodzin św. Andrzeja Boboli. Ten niezwykle święty urodził się w 1591 roku w Strachocinie koło Sanoka. W 2021 roku przypadła okrągła 430. rocznica Jego urodzin. Z tej okazji, w wielu kościołach w kraju i za granicą, już od 22 listopada odprawiano uroczystą nowennę do Świętego i proszono za jego wstawiennictwem wszechmocnego Boga o łaski zdrowia i pokoju w naszej Ojczyźnie. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Warto wspomnieć, że w Polsce istnieją trzy sanktuaria Świętego zlokalizowane w miejscowościach: Warszawa (Sanktuarium Narodowe z głównymi relikwiami świętego), Strachocina (miejsce urodzenia) i Szczecin. Sanktuarium św. Andrzeja Boboli istnieje również na Białorusi w miasteczku Iwanawa (pol. Janów), czyli byłym Janowie Poleskim (miejsce jego śmierci).

Lata 2022 i 2023 obfitują w kolejne okrągłe rocznice związane ze św. Andrzejem Bobolą. W roku 2022 przypada 400-lecie święceń kapłańskich (12.III.1622), 320. rocznica pierwszego objawienia (16.IV.1702), 310. rocznica rozpoczęcia procesu informacyjnego przed beatyfikacją (1712) oraz 20. rocznica ogłoszenia Patronem Polski (16.V.2002). Natomiast w roku 2023 przypada 170. rocznica beatyfikacji (30.XI.1853) i 85. rocznica kanonizacji (17.IV.1938).

Gdy ludzie zapominają, to święty bierze sprawę w swoje ręce

Andrzej Bobola mając 20 lat, wstąpił do zakonu jezuitów. Pracował jako kaznodzieja na terenach wschodniej Rzeczypospolitej, gdzie dominowało prawosławie. Dążył do pojednania wyznań, za co spotkał go straszliwy los. W zamęcie konfliktów roznieconych przez powstanie Chmielnickiego dostał się w ręce kozaków, którzy bestialsko zamordowali go w Janowie Poleskim w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 16 maja 1657 roku. Pochowano go w podziemiach kościoła jezuitów w odległym o ok. 40 km Pińsku, obok innych braci. Zapomniano o nim na kilkadziesiąt lat, aż w 1702 roku ukazał się o. Marcinowi Godeskiemu rektorowi pińskiego kolegium i powiedział: „Jestem wasz współbrat Andrzej Bobola, męczennik. Jeśli odnajdziecie moją trumnę i oddzielicie od innych, ja was uratuję przed Szwedami”. Po trzech dniach poszukiwań znaleziono trumnę z napisem: „*Pater Andreas Bobola Societatis Jesu a Cosacis occisus*” w podziemiach kościoła z zachowanym od rozkładu ciałem. Uczyniono to, co powiedział, a Szwedzi rzeczywiście nie weszli do miasta. Od tego momentu, czyli 45 lat od męczeńskiej śmierci, rozpoczął się kult Andrzeja Boboli. Tysiące ludzi donosiły o niezwykłych łaskach otrzymanych za jego sprawą. Sam król August II dziękował Męczennikowi za powrót do zdrowia. Wkrótce podjęto starania o beatyfikację. Proces informacyjny w Pińsku rozpoczął się już w 1712 roku. Do beatyfikacji doszło 30 października 1853 roku w Rzymie za pontyfikatu Piusa IX.

Radość z beatyfikacji krzepiła serca Polaków w ciężkich latach niewoli. Uroczystości obchodzono 250-lecie śmierci Męczennika w 1907 roku. Rósł kult bł. Andrzeja wśród żołnierzy I wojny światowej. Odzyskanie niepodległości w 1918 roku uznano za cudowne spełnienie pierwszego z trzech proroctw Męczennika.

W obliczu zagrożenia bolszewickiego, obradujący w lipcu 1920 r. w Częstochowie biskupi polscy wystosowali do papieża Benedykta XV gorącą prośbę o kanonizację bł. Andrzeja i ogłoszenie go patronem Polski. Do próby dołączyli list Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego. Aktu kanonizacji, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 17 kwietnia 1938 roku, dokonał w Rzymie Pius XI – były nuncjusz apostolski w Polsce (Achille Ratti), naoczny świadek Cudu nad Wisłą i poprzedzającej Cud Nowenny do bł. Andrzeja Boboli w sierpniu 1920 roku. Jan Paweł II 16 maja 2002 roku ogłosił św. Andrzeja Bobolę Patronem Polski, co było spełnieniem drugiego proroctwa.

Unikalność św. Andrzeja Boboli

Do stwierdzenia, że Andrzej Bobola jest wyjątkowym świętym w historii Kościoła upoważniają poniższe fakty.

Po pierwsze, Jego ciało zostało cudownie zachowane od naturalnego rozkładu, jak też uniknęło zniszczenia przez bolszewików, następnie podczas długiej podróży z Moskwy do ojczyzny a także

podczas równania z ziemią Warszawy przez okupanta niemieckiego. Ciało mocno okaleczone podczas tortur, jakim zakonnik został poddany przed śmiercią, powinno ulec rozkładowi bardzo szybko. Brak podstaw do uznania, że uległo naturalnej konserwacji, gdyż ciała innych zakonników spoczywające obok uległy procesowi rozkładu. Komisja lekarzy i profesorów z Rzymu, badająca ciało św. Andrzeja Boboli w 1745 r., czyli 88 lat po zgonie, stwierdziła: „to wbrew naturze”. Naukowcy zaświadczyli, że zwłoki nie były balsamowane, a mimo to zachowały naturalny kolor żywego ciała, elastyczność i miękkość tkanek.

W 1922 r. radzieccy komuniści ukradli ciało z kościoła w Połocku, a gdy – wyjęte z trumny i rzucone na podłogę – nie rozsypało się, rozpoczęli badania. Radzieccy uczeni nie zdołali jednak odkryć, dlaczego ciało św. Andrzeja Boboli pozostaje nienaruszone. Ciało świętego bezpiecznie odbyło czterdziestodniową podróż lądową i morską z Moskwy przez Odesę, Konstantynopol, Brindisi aż do Rzymu. W świętym mieście relikwie Męczennika pozostawały przez prawie 13 lat, od uroczystości Wszystkich Świętych 1923 roku aż do 8 czerwca 1938 roku, kiedy wyruszyły w tryumfalną podróż do Ojczyzny przez Lublanę, Budapeszt i Bratysławę do Warszawy, gdzie spoczęły w kaplicy o. jezuitów przy ul. Rakowieckiej.

Ciało świętego nie uległo również uszkodzeniu wskutek wybuchu bomby niemieckiej we wrześniu 1939 roku, która zniszczyła tę kaplicę. Wtedy relikwie przeniesiono do kościoła o. jezuitów przy ul. Świętojańskiej, a po wybuchu powstania do kościoła św. Jacka przy ul. Freta, który Niemcy 1 września 1944 roku wysadzili w powietrze. Pod gruzami cudownie ocalała Trumna z Relikwiami św. Andrzeja Boboli obok Figury Chrystusa z Kaplicy Baryczków.

Po drugie, św. Andrzej Bobola został wyznaczony na głównego Patrona Polski przez Boga a nie przez ludzi. Doznał łaski od Boga aby móc zjawiać się po śmierci i komunikować z żywymi. Nawiedzał księży w Pińsku (1702), Wilnie (1819) oraz Strachocinie (od 1938) i upominał się o swój kult domagając się uznania go za głównego Patrona Polski. Historia nie zna drugiego takiego przypadku aby sam święty objawiał się i domagał się ogłoszenia go głównym patronem swojego kraju.

Ks. prałat Józef Niżnik, który ciągle ma duchowy kontakt ze świętym, wyznał: „Modląc się do św. Andrzeja zrozumiałem, dzięki niemu, że jest „głównym patronem Ojczyzny”.

Tą godnością obdarzył go sam Bóg i zlecił opiekę nad polskim narodem” oraz „Myślę, że diabeł robi wszystko, żeby Polacy nie rozeznali do końca, kim jest święty Andrzej Bobola. Trudno zrozumieć, dlaczego jest tak pomijany, niedoceniany, mimo że o jego obecność w katalogu świętych zadbał sam Pan Bóg, bo gdyby nie objawiał się po śmierci, to nigdy by go nie doceniono”.

Po trzecie, objawił trzy proroctwa dotyczące Polski. W 1819 roku w Wilnie objawił się o. Alojzemu Korzeniewskiemu, dominikaninowi, mówiąc: „Jestem Andrzej Bobola, jezuita”. Po czym polecił mu otworzyć okno. Korzeniewski zobaczył rozległą równinę, która była pokryta walczącymi wojskami wielu narodów. Andrzej Bobola wtedy przekazał mu trzy proroctwa dotyczące Polski:

(1) „Powiedz Polakom, że gdy skończy się ta wielka wojna, znowu będą na mapach świata”,

(2) „Nadejdą czasy, że będę patronem Polski” i

(3) „Gdy będę jej głównym patronem, Polska będzie w pełnym rozkwicie”.

Dwa proroctwa się spełniły, trzecie jeszcze nie.

Po czwarte, jest jedynym świętym w historii Kościoła, który ma swoją encyklikę w całości poświęconą jednemu świętemu. Encyklika *Invicti Athletae Christi* została ogłoszona 16 maja 1957 r. przez papieża Piusa XII w trzechsetną rocznicę męczeńskiej śmierci. Niech słowa Piusa XII z tej encykliki będą nam drogowskazem:

„Niechże więc wszyscy jako we wzór wpatrują się w męstwo świętego Męczennika Andrzeja Boboli, niech nieugiętą jego wiarę i sami zachowują i na wszelki sposób bronią, niech tak naśladowują jego apostołską gorliwość, żeby starali się najusilniej, stosownie do swego stanu, Królestwo Chrystusowe na ziemi umacniać i we wszystkich kierunkach rozszerzać.”

Na koniec, warto jeszcze raz zacytować ks. prałata Józefa Niżnika „Trzeba być wiernym Polsce, ojczyźnie, bo to się jakby zająbia u Andrzeja Boboli. Bobola został nam dany, żeby ocalić tę resztę, która jest wierząca. Ma nas przeprowadzić przez trudne „dziś”. Jeśli będziemy umieli choć trochę naśladować Andrzeja Bobolę, to nie musimy się martwić o przyszłość Polski.”

Prof. Tadeusz Kulik Prezes Diecezjalnego Instytutu
Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej

(Przedruk z MARTYRIA 7/2022)

Kochane Życie – Myśli na dobry dzień

dokończenie ze str. 21

SB o mnie nie zapominała, a ślady przesłuchań odnalazłem w aktach z IPN: „Z uzyskanych materiałów wynikało, że wykonawcą napisów może być – tu moje dane – lecz brak linii papilarnych i ujawnione pismo nie nadają się do badań porównawczych, uniemożliwiają udowodnienie winy osobie podejrzanego o dokonanie przestępstwa”.

Wszystkie posiadane w tej sprawie materiały, jak też kopie otrzymanych z IPN dokumentów, przekazałem Ośrodkowi KARTA w Warszawie”.

Zatytułowałam ten tekst „Sezon na naukę”. A to z dwóch powodów. Po pierwsze, dotyczy on prawdy historycznej. I to przypomnienie może odświeżyć niejedną pamięć, a moja też już

ślabnie. I zajęta politycznie atrakcyjną codziennością często zapominam o minionym.

Natomiast drugi sens odnosi się już tylko do naszej sytuacji aktualnej. Posługujemy się często różnymi terminami, słowami, określeniami, które nijak się mają do ich prawdziwego znaczenia. Szczególnie narażone są na wypaczenia takie słowa – jak: wolność, demokracja, prawda itp. W ustroju który nazywał siebie demokratycznym, w kraju który uważał się za wolny i służący prawdzie – bohater mojej dzisiejszej opowieści chyba w to kiedyś uwierzył, ale poniósł dotkliwe konsekwencje tej swojej naiwnej wiary, a dziś już może narzecz o tym opowiedzieć.

Elżbieta Nowak



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m. o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

piątek, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Katolickie Stowarzyszenie

Młodzieży

Opiekun: ks. Kamil Falkowski

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

afi.zalamo.com/sesja/parafialna

hasło: blwlad



Od naszego mola książkowego

Dziś Kościół boryka się nie tylko z laicyzacją i sekularyzacją, wyrzucaniem Boga z przestrzeni publicznej i prywatnej oraz rozszerzającą się „cichą apostazją”.

Do „starych” wyzwań doszły nowe, których źródło nie leży „na zewnątrz”, ale w centrum Kościoła. Pokusa postępu i dostosowywanie nauczania Kościoła do współcześnie przyjętych standardów sprawiły, że wielu pasterzy przestało prowadzić swoje owce. Zamiast tego podążają za ich głosem, słuchając ich pragnień i oczekiwań często niezgodnych z nauczaniem samego Chrystusa. Jak inaczej rozumieć niemiecką drogę synodalną czy wiele rewolucyjnych postulatów rodzących się w trakcie synodu o synodalności? Książka *Chrześcijanin na rozdrożu* to próba zmierzenia się z dylematami, jakie stoją przed współczesnym wyznawcą Chrystusa.

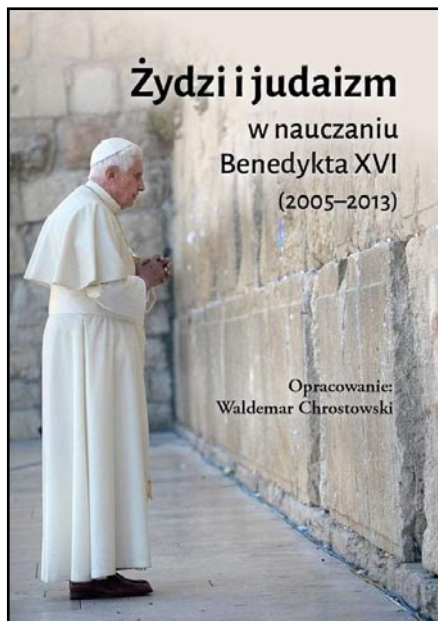


Chrześcijanin na rozdrożu
KS. ROBERT SKRZYPCZAK
Wydawnictwo Esprit Kraków 2023

Przez Maryję wszystko dla Boga. *Wspomnienia 1948–1965* to druga część pamiętnika Marii Okońskiej, założycielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, ukazująca jej drogę życia i powołania.

Żydzi i judaizm

w nauczaniu
Benedykta XVI
(2005–2013)



Opracowanie:
Waldemar Chrostowski

Żydzi i judaizm w nauczaniu Benedykta XVI ks. prof. Waldemara Chrostowskiego to doskonale opracowanie wybitnego biblisty i znawcy tematyki judaistycznej na temat nauczania Ojca Świętego Benedykta XVI o stosunku chrześcijaństwa i wiary katolickiej do Żydów i judaizmu.

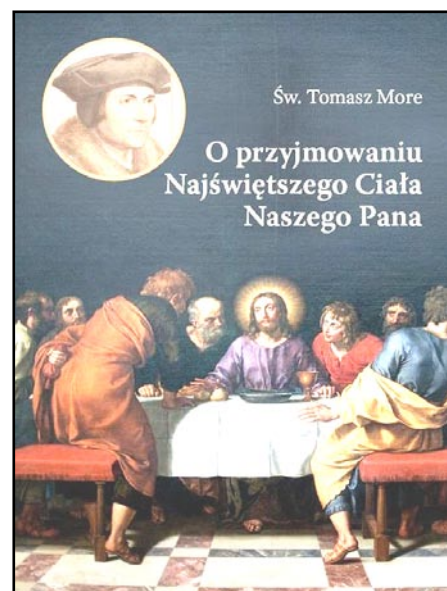
Ks. prof. Waldemar Chrostowski zebrał wszystkie oficjalne wypowiedzi Benedykta XVI na temat Żydów i judaizmu z okresu jego pontyfikatu, czyli lat 2005–2013. Dorobek papieża wyjaśnia, na czym polega natura i jakie są cele dialogu Kościoła katolickiego z Żydami i judaizmem.

Nauczanie Benedykta XVI uwzględnia wielorakie trudności i uwarunkowania tego dialogu, a z drugiej strony uzasadnia i umożliwia współpracę.

*Żydzi i judaizm
w nauczaniu Benedykta XVI*
KS. WALDEMAR CHROSTOWSKI
Wydawnictwo AA Kraków 2023

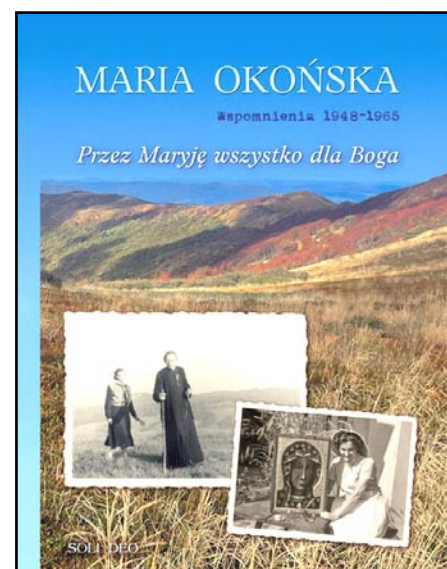
*Przez Maryję wszystko dla Boga.
Wspomnienia 1948–1965*
MARIA OKOŃSKA
Wydawnictwo APOSTOLICUM
Ząbki 2023

Oprac. KS na podst. kmt.pl



O przyjmowaniu Najświętszego Ciała Naszego Pana to niezwykle klejnot katolickiej duchowości i pobożności który powstał, kiedy Tomasz More przebywał w więzieniu w londyńskiej Tower (w 1535 r. poniósł śmierć męczeńską, odmawiając przysięgi na wierność władcy Henryka VIII, który sprzeniewierzył się Prawu Bożemu). W tym dziełku, wyrosłym z kontemplacji obecności Pana w Jego Ciele i Krwi, święty Tomasz More ukazał swoją cześć dla Najświętszego Sakramentu Ołtarza. To przewodnik właściwego podejścia oraz czci dla Eucharystii – cenny zwłaszcza dla nas, żyjących w naszych trudnych czasach duchowego zamętu.

*O przyjmowaniu Najświętszego Ciała
Naszego Pana*
ŚW. TOMASZ MORE
Wydawnictwo AA Kraków 2023



Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Nabożeństwo Majowe

Od poniedziałku do piątku o godz. 18:30, w soboty i niedziele o godz. 17:30.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Sowińska

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii





Figura Matki Boskiej Pasawskiej znajdująca się na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w pobliżu kościoła Świętej Anny wzniesiona w roku 1683 jako wotum dziękczynne za ocalenie wraz z rodziną od zarazy przez rzeźbiarza i architekta Józefa Bellottiego.